



Kultura

Trauma wiąże pokolenia



Ani ty, ani ja nie jesteśmy przecież z Ukrainy, a potrafiemy zrozumieć to cierpienie, współodczuwać, starać się pomóc – mówi aktorka Tilda Swinton ► 16

Ekonomia

Czym jest WIBOR

Od tego wskaźnika zależą raty naszych kredytów. WIBOR powinien odzwierciedlać to, po ile banki między sobą pożyczają pieniądze. Problem w tym, że takich transakcji praktycznie nie ma ► 12

Sport

Prywatna armia z MMA



Z klubów Achmat i Berkut wyszło kilka tysięcy bezwzględnych i gotowych na wszystko „karków”, dla których Ramzan Kadyrow jest idolem. Teraz mordują i niszczą w Ukrainie ► 20

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Kluczowa bitwa wojny w Ukrainie

Rosja szturmuję ukraiński Donbas



• Choć Rosjanie główne siły przerzucili do Donbasu, atakują też z powietrza inne ukraińskie miasta. Na zdjęciu – ulice Charkowa po ataku rakietowym. FOT. FELIPE DANA/AP

– Rosyjskie wojska rozpoczęły bitwę o Donbas
– obwieścił prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski. Najbliższe tygodnie mogą zadecydować o losach wojny

Maciej Czarnecki

Po nieudanym natarciu na Kijów Rosja rzuca dziesiątki tysięcy żołnierzy na wschodnią Ukrainę, gdzie rozegra się największa batalia w Europie od 1945 r. Wyparcie Ukraińców z kontrolowanych przez nich części obwodów donieckiego i ługańskiego dałoby Władimirowi Putinowi upragniony, choć ograniczony sukces, którego wypatruje przed 9 maja, czyli obchodzonym w Moskwie z wielką pompą Dniem Zwycięstwa. Według Pentagonu Rosjanie zgromadzili w Donbasie 76 batalionowych grup taktycznych, z czego 11 ściągnięto tam w ostatnich dniach. Każda grupa liczy od 700 do 1 tys. żołnierzy. – Bez względu na to, ilu żołnierzy tam skoncentrowano, obronimy się. Będziemy walczyć. Nie oddamy niczego, co należy do Ukrainy – zapewnił w odezwie do narodu Zelenski. O rozpoczynającej się „kolejnej fazie” działań w Ukrainie, której ce-

lem jest „całkowite wyzwolenie” Doniecka i Ługańska, mówił też wczoraj szef rosyjskiego MSZ Siergiej Ławrow. – Jestem pewien, że będzie to bardzo ważny moment całej naszej operacji specjalnej – stwierdził. **Niskie morale agresorów** Efekt tych zapowiedzi już widać: Rosjanie natarli na ukraińskie pozycje niemal na całej linii frontu we wschodniej Ukrainie. Po trwających od trzech dni walkach weszli do 18-tysięcznego przed wojną miasteczka Kramatorska, co pozwoli im kontynuować ofensywę w kierunku Kramatorska. Ukraińcom powiodły się za to kontrataki na południowy wschód od Charkowa. **Według Pentagonu Rosjanie atakują Donbas siłami ok. 70 tys. żołnierzy**

Skoncentrowanie przez Rosjan wojsk w Donbasie świadczy o tym, że poniekąd wyciągnęli wnioski z pierwszych tygodni inwazji, kiedy prowadzili natarcie na różnych osiach niewystarczającymi siłami. Wciąż jednak trapią ich problemy z niskim morale i kulejącą logistyką, o których donoszą wywiady Ukrainy i USA. Zdaniem ekspertów z amerykańskiego think tanku Institute for the Study of War nie wróżą one ofensywie ogromnych sukcesów. Wielu komentatorów podkreśla jednak, że wynik starcia jest wielką niewiadomą. Gen. Mieczysław Cieniuch, były szef sztabu generalnego WP, zwraca uwagę na prognozy zapowiadające deszcze w Donbasie: – Moim zdaniem Rosjanie zaczynają tę ofensywę za wcześnie. Na południu bohaterski opór obrońców Mariupola nadal wiąże 11 rosyjskich batalionowych grup taktycznych oraz oddziały separatystów. Władze w Kijowie ostrzegły, że rosyjskie bombowce przygotowują się do zrzucaenia pięciotonowych bomb na zakłady metalurgiczne Azowstal, które stały się bastionem obrońców. Według ukraińskich szacunków chroni się tam również ok. tysiąca cywilów, w tym

dzieci, których Rosjanie wciąż nie pozwalają ewakuować korytarzami humanitarnymi. **Ukraina prosi o broń** Do Ukrainy docierają kolejne transporty broni z Zachodu, w tym z opiewającej na 800 mln dol. nowej transzy wsparcia z USA. W przeciwieństwie do poprzednich obejmuje ona także cięższy sprzęt, w tym helikoptery, haubice i pojazdy opancerzone. Kijów apeluje jednak o więcej. We wtorek prezydent Joe Biden miał rozmawiać o wojnie w Ukrainie z przywódcami Francji, Niemiec, Włoch, Japonii, Kanady, Polski, Rumunii, Wlk. Brytanii oraz Unii Europejskiej i NATO. • **O bitwie o Donbas ► 4-5**

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ
NA WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie na
Wyborcza.pl

Dominika
Wielowieyska



Tajemnicze majątki władzy

Gdyby nie PiS, nie byłoby w Polsce jawności majątkowej osób piastujących najwyższe stanowiska w państwie – twierdził w 2020 r. europoseł Adam Bielan. Dziś brzmi to zabawnie, bo deklaracje i obietnice to jedno, a praktyka – drugie. Przedstawiciele obozu PiS, może przeczuwając bliski koniec swoich rządów, są coraz bardziej pazerni. I jednocześnie robią wszystko, aby swój majątek ukrywać.

Ostatnio prezes Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębska utajniła oświadczenia majątkowe pięciu osób zasiadających w TK. A oświadczenie jej samej utajniła pierwsza prezes Sądu Najwyższego Małgorzata Manowska.

Nie zaskakuje mnie ta informacja, bo przysłuchiwałam się rozprawie Trybunału Przyłębskiej na temat ustawy o ujawnianiu majątków polityków i ich rodzin. Rządzący przygotowali ją, bo w maju 2020 r. media zajęły się najpierw majątkiem byłego ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego, a potem premiera Mateusza Morawieckiego.

Jacek Harłukowicz opisał w „Wyborczej”, jak obecny szef rządu za działki warte – według sądowego rzeczoznawcy – 4 mln zł zapłacił Kościołowi zaledwie 700 tys. zł. Ujawnił też, że Morawiecki nie wykazał tego majątku w oświadczeniu, bo tuż przed

Przedstawiciele obozu PiS, może przeczuwając bliski koniec swoich rządów, są coraz bardziej pazerni

wejściem do polityki zdecydował się na rozdzielność majątkową z żoną. Po publikacjach mediów prezes PiS Jarosław Kaczyński zapowiadał całkowite przeświecenie majątku polityków i wysokich funkcjonariuszy publicznych oraz ich rodzin. Kpił z opozycji, że pewnie nie będzie chciała poprzeć tych przepisów, bo ma wiele do ukrycia.

Ale to był jedynie teatr polityczny, bo ostatecznie PiS przevorsował tak radykalną wersję przepisów, by budziła konstytucyjne wątpliwości. Chodziło o pretekst, by wysłać ustawę do Trybunału Przyłębskiej. I faktycznie, prezydent Andrzej Duda ją tam odesłał przed podpisaniem, ale – słusznie – zakwestionował tylko przepis mówiący o obowiązku ujawniania majątków rodzonych i adoptowanych dzieci polityków.

A w TK odbyła się farsa, w trakcie której nominaci PiS, m.in. dublerzy sędziów, orzekli, że nie tylko dzieci, ale i współmałżonkowie nie muszą ujawniać majątków. Trzech sędziów TK, składających zdania odrębne, obnażyło kompletny brak logiki i bezprawność tych działań.

Decyzja polityczna jednak zapadła, Trybunał Przyłębskiej wykonał polecenie. Tajność majątku Morawieckich została zachowana. Teraz utajnia się majątki nominatów PiS w Trybunale, m.in. byłej posłanki Krystyny Pawłowicz.

I tak ręka rękę myje. My utajnimy wam, a wy nam – PiS-owski „łańcuszek wsparcia” się rozwija. A wam, obywatelom, wara od wiedzy, jak zamożna jest władza. ●

Wielka Brytania Pola żółte od rzepaku



FOT. OWEN HUMPHREYS / AP

W okolicach Fourstones w hrabstwie Northumberland zakwitł rzepak, popularna roślina, z której nasion wyciskany jest olej. Wielka Brytania jest siódnym na świecie producentem rzepaku, Polska jest na ósmym miejscu, a najwięcej produkuje go Kanada.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Macron po zwycięstwo?

56

PROC.
Tytu Francuzów zagłosuje na Emmanuela Macrona w niedzielę w drugiej turze wyborów prezydenckich we Francji – wynika z sondażu Ipsos Sopra/Steria. Jego rywalkę, skrajnie prawicową kandydatkę Marine Le Pen, zamierza poprzeć 46 proc. wyborców. Notowania urzędującego prezydenta w ostatnich dniach rosną.

Jacek Polewski Chleb dla mieszkańców Buczy

W centrum Poznania, w modnej dzielnicy Jeżyce przy ul. Dąbrowskiego 25A, jest piekarnia Czarny Chleb. Rzemieślnicze pieczywo nie jest tanie. Właściciel piekarni Jacek Polewski sam je wypieka.

Gdy zobaczył zdjęcia ze zrujnowanej przez Rosjan Buczy, stwierdził, że musi tam pojechać. Zorganizował samochód, zapakował do niego 500 kg mąki i pojechał do Ukrainy. Po drodze zatrzymał się jeszcze w Kijowie, tam czekał na informację, czy do zaminowanej przez Rosjan Buczy w ogóle da się wjechać. W stolicy Ukrainy dokupił dodatkowe 600 kg mąki. W Buczy Polewski zaczął pracę w niedzielę. Ukraińska piekarnia, którą Polewski wysprzątał wraz z jej właścicielem, działa już pełną parą. Można przysiąc po chleb.

Ukraińcy są Polewskim zachwyceni. O jego akcji informują telewizja Ukraina24 i lokalne władze Buczy na swoim Facebooku. Ukraińcy piszą, że Polewski jest odważny i że ma wielkie serce.



FOT. PIOTR SKÓRNIKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

Jak wielkie – piekarz z Jeżyc pokazał już wcześniej. Zanim pojechał do Buczy, piekł chleby, a pieniądze z ich sprzedaży przeznaczał na walczącą Ukrainę. Wcześniej – w rocznicę Poznańskiego Czerwca '56 – na Jeżycach Polewski rozdawał chleb i zbierał pieniądze dla potrzebujących.

– Pieczenie chleba zobowiązuje: wobec miejsca, ludzi, historii. Tak rozumiem lokalny patriotyzm – tłumaczył wtedy Polewski. ●

Tomasz Nyczka

Z bólem zawiadamiamy,
że w Wielką Sobotę 16 kwietnia 2022 roku odeszła



Halina Winiarska-Kiszkis

Aktorka, Kobieta Wolności, Honorowa Obywatelka Gdańska,
Żona, Mama, Babcia

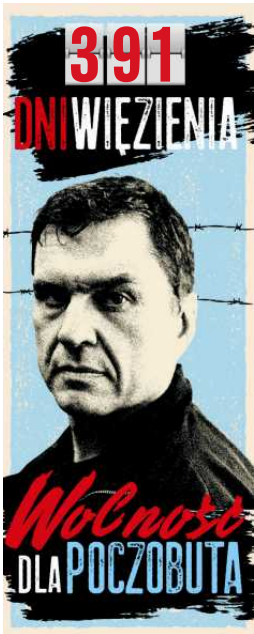
23 kwietnia 2022 roku o godzinie 10.00
pożegnamy Ją Mszą św. w kościele św. Jana w Gdańsku,
o 11.30 pochowamy na Cmentarzu Srebrzysko

mąż z dziećmi i wnukami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34173048

ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa



Tomkowi Konikowi

wyrazy najgłębszego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd i pracownicy Deloitte w Polsce

Tomku, jesteśmy z Tobą.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34173035

RISI, zatrute macki Putina

Pomógł w 2016 r. wygrać wybory prezydenckie w USA Donaldowi Trumpowi, w Polsce promował antyukraińskie oraz ultrakonserwatywne idee podchwycane m.in. przez środowiska antyaborcyjne.

Grzegorz Rzeczkowski

Rosyjski Instytut Studiów Strategicznych (RISI) to oficjalnie think tank przygotowujący analizy na potrzeby Kremla, nieoficjalnie zaś służba specjalna. W Polsce jest mało znany, choć już w 2015 r. kontrwywiad ostrzegł przed RISI, i to w jawnych publikacjach, takich jak wydawany przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego „Przeгляд Bezpieczeństwa Wewnętrznego”.

Ludzie RISI promowali w Polsce potępienie wszelkich zachodnich „nowinek” – od edukacji seksualnej wśród młodzieży po związki homoseksualne, dostęp do aborcji i rozwody. Promowali również tzw. konserwatywne wartości, czyli rodzinę jako wyłączny związek kobiety i mężczyzny, najlepiej wielodzietną.

Jednym z głównych celów działalności RISI była Ukraina, a ściślej – kreowanie obrazu tego kraju jako rządzonego przez banderowców, czyli faszystowskiego. Z tym właśnie związane są podsuwane od wielu lat Polsce – i to nie tylko marginalnym ekstremistom – pomysły rewizji granic. Najbardziej głośnym przykładem jest zachęcanie Polski do udziału w rozbiórce Ukrainy i przejście Lwowa, co już kilka lat temu sugerował rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow.

W samej Rosji RISI angażował się również w knebłowanie niezależnych instytucji pozarządowych jako tzw. agentów zagranicy. To spod ręki jego analityków wyszedł plan działań, które powinny zostać przeciwko nim podjęte. Dziś bardzo zbliżone zapisy próbują w Polsce wprowadzić w życie Zbigniew Ziobro i politycy jego Solidarnej Polski.

Zniszczyć Clinton

Rosyjski Instytut Studiów Strategicznych powstał w 1992 r. na mocy decyzji prezydenta Borysa Jelcyna, po likwidacji KGB i utworzeniu m.in. Służby Wywiadu Zagranicznego (SWR). I to właśnie tej służbie RISI podlegał formalnie do 2009 r.

Następnie, po podporządkowaniu bezpośrednio Kremlowi, stał się eksperckim zapleczem Władimira Putina. Mimo to RISI nie odciął się od swoich kagibowskich korzeni. Na jego czele stoi Michail Fradkow, były funkcjonariusz KGB, premier Rosji (2004-07) i wieloletni szef SWR (2007-16), odznaczony niedawno osobiście przez Putina prezydenckim Orderem Męstwa. Wcześniej, w latach 2009-17, Instytutowi szefował inny były oficer KGB, a następnie generał SWR Leonid Resznetnikow.

To właśnie za jego kierownictwa w instytucie powstał plan Russiagate, czyli rosyjskiej ingerencji w amerykańskie wybory prezydenckie, by pomóc wygrać w 2016 r. Donaldowi Trumpowi.

Jak rok później informowała agencja Reuters, powołując się na urzędników amerykańskiego rządu, w RISI powstały dwa plany działania związane z wyborami w USA. Jeden przewidywał wsparcie dla kandydatury Trumpa poprzez podjęcie działań propagandowych w social mediach i przez aktywne w Ameryce, a związanych z Kreml nadawców takich jak telewizja RT.

Drugi plan, późniejszy, postulował położenie większego nacisku na zniszczenie wizerunku kandydatki Demokratów Hillary Clinton, która niedługo przed wyborami prowadziła w sondażach. Trump wygrał.

Podobne działania RISI prowadził np. w Bułgarii, gdzie wsparł prorosyjskiego kandydata na prezydenta Rumena Radowa, który wygrał wybory w 2016 i 2021 r. Nie przeszkadzało to jednak w 2019 r. prozachodniemu rządowi w Sofii nałożyć na Resznetnikowa dziesięcioletniego zakazu wjazdu do kraju za to, że koordynował akcje wywiadowcze w Bułgarii, które miały doprowadzić do reorientacji kraju w stronę Moskwy.

Groźna „ideologia gender”

W Polsce ludzie Instytutu najbardziej aktywni byli w sprawach światopoglądowych, m.in. za sprawą Igora Bieloborodowa. Ten specjalista w sprawach demografii, rocznik 1980, w wieku 34 lat był już doradcą szefa RISI. Wcześniej zaś kierował Instytutem Badań Demograficznych działającym przy prezydencie Rosji.

W Polsce dał się poznać w 2012 r. za sprawą akcji „Od oceanu do oceanu”, czyli peregrynacji kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, która „w obronie życia” przemierzyła całą Rosję, od Władywostoku po Moskwę i Smoleńsk, oraz m.in. Litwę, Białoruś, Ukrainę, Polskę, Europę Zachodnią, USA, by zakończyć tę „pielgrzymkę” w Ekwadorze.

Nie dość, że w akcję zaangażował się ważny pracownik kremłowskiej instytucji, to jeszcze była ona wspierana przez Cerkiew prawosławną. Polski etap peregrynacji pokrywał się z podpisaniem przez polski Kościół katolicki i rosyjską Cerkiew przesłania do narodów Polski i Rosji. Uznawany wówczas za przelomowy w procesie pojednania obu krajów dokument, w którym wiele miejsca poświęcono potępieniu aborcji i związków jedнопłciowych, dziś uchodzi za element rosyjskiej strategii uderzenia w Europę poprzez podważenie jej liberalnych wartości.

Z polskiej strony pod przesłaniem podpisał się abp Józef Michalik, który niedługo potem stał się jednym z głównych głosicieli teorii o rzekomo zagrażającej Polsce „ideologii gender”.

O akcji szeroko i w pochwalnym tonie pisała podległa Episkopatowi Polski Katolicka Agencja Informacyjna, która nazywała Bieloborodowa „znanym obrońcą życia”. Kilka miesięcy później Bieloborodow znowu pojawił się w Warszawie, zatrzymując się w należącym do archidiecezji warszawskiej Domu Katolika.

Teorie Bieloborodowa znalazły posłuch w Polsce. Jak na przykład ta, że edukacja seksualna młodzieży jest narzucana przez Zachód „dla demograficznego powstrzymywania krajów, które traktowane są w kategoriach geopolitycznych konkurentów”.

Idee zbieżne z promowanymi przez RISI forsują w Polsce ultrakonserwatywne grupy takie jak antyaborcyjne ruchy Kai Godek czy Mariusza Dzierżawskie-



• **Rosyjski Instytut Studiów Strategicznych po podporządkowaniu bezpośrednio Kremlowi stał się eksperckim zapleczem Władimira Putina**

FOT. GRIGORY
SYSOEV / AP

go albo skrajnie prawicowe organizacje w rodzaju prokremłowskich Obozu Wielkiej Polski czy Falangi.

O to zresztą chodziło rosyjskim strategom. Jak pisał w magazynie „Wojny Informacyjne” Władimir Kariakin, jeden z analityków RISI, „ważnym narzędziem, które umożliwia prowadzenie działań wywrotowych są współczesne marginalne grupy społeczne, które łatwo ulegają manipulacji”.

A może podzielić Ukrainę?

Polscy ultranarodowcy z ochotą podjęli również rosyjską narrację o banderowskiej Ukrainie, która nastąpiła po rewolucji na Majdanie w 2014 r. Jednym z głównych głosicieli tej teorii był Oleg Niemeński. To historyk i politolog, dawny stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (z roku 2005), dziś analityk RISI specjalizujący się w tematyce ukraińskiej i polskiej.

Wg Niemeńskiego negatywny stosunek do Bandery i jego współczesnych zwolenników to coś, co mogło połączyć Polaków i Rosjan. „W tej sprawie między naszymi krajami nie ma żadnych rozbieżności. Myślę, że warto byłoby skoordynować nasze starania o to, aby w świadomości młodych Ukraińców zasiać wątpliwości na temat »bohaterstwa« Bandery” – mówił skrajnie narodowej „Myśli Polskiej”.

Wywiad przeprowadziła znana z putinowskich poglądów Agnieszka Piwar, często jeżdżąca do Rosji na zaproszenie ludzi i organizacji związanych z tamtejszym wywiadem zagranicznym. Jedną z nich jest Fundacja Gorczakowa, która zaprasza do Rosji dziennikarzy z Polski oraz ludzi takich jak Konrad Rękas z prokremłowskiej partii Zmiana. Fundacja ma z RISI umowę o współpracy.

Na Niemeńskiego powoływał się inny znany polski radykał, Andrzej Zapalowski, o którym stało się ostatnio głośno w związku z jego antychodźczymi wypowiedziami związanymi z napływem uciekinierów z Ukrainy. Ten związany z Konfederacją polityk i wykładowca z Przemysła w jednym ze swoich tekstów, analizując możliwą dezintegrację terytorialną Ukrainy, stwierdził, że zachodnie regiony kraju mogą zmienić przynależność państwową. Przywołał słowa Niemeńskiego, który w 2016 r. mówił, że „zmiana granic postradzieckich państw jest nieunikniona”, bo „zostały stworzone w gabinetach, a nie powstały w wyniku samostanowienia narodów”.

Zapalowski wskazywał głównie na Zakarpacie, na którym aktywnie działa węgierski rząd premiera Viktora Orbána

(jest tam duża mniejszość węgierska), ale nie omieszkiał wspomnieć przy tym, że spora część zachodniej Ukrainy należała przed II wojną światową do Polski. Co – wg niego – „przy wystąpieniu pewnych przesłanek” mogłoby „przybrać nawet formę separatyzmów powodujących zmianę dotychczasowych granic”.

Po ostatnich wyborach prezydenckich w Polsce Niemeński cieszył się z wygranej Andrzeja Dudy. „Z punktu widzenia interesów Rosji zwycięstwo Andrzeja Dudy można uznać za opcję preferowaną” – pisał w swojej analizie opublikowanej przez RISI w lipcu 2020 r. Jego zdaniem efektem wygranej Rafała Trzaskowskiego byłaby szybka „poprawa pozycji Polski w UE”, co „wzmocniłoby głos Warszawy w Europie, co już stałoby się negatywnym czynnikiem dla stosunków rosyjsko-europejskich”.

Inni analitycy RISI – m.in. prof. Oksana Pietrowska, jedna z ekspertek do spraw Polski – wskazywali w rosyjskich mediach, że wygrana Trzaskowskiego doprowadziłaby do spowolnienia prac nad ustawami mającymi na celu ukształtowanie konserwatywnej agendy katolickiej. „Obecnie takiej perspektywy nie ma” – podkreśliła.

ABW i człowiek RISI

O metodach, jakimi Rosja z pomocą RISI realizowała swoje działania w Polsce, mogliśmy się dowiedzieć w 2017 r., gdy ABW doprowadziła do wydalenia Dmitrija Karnauchowa, wykładowcy Akademii Humanistycznej w Pułtusku (jednak bez postawienia zarzutów karnych).

Jak informował wówczas PAP rzecznik koordynatora ds. służb specjalnych Stanisław Żaryn, historyk nawiązywał kontakty w środowisku naukowym, ale także wśród dziennikarzy, po czym typował osoby o prorosyjskich poglądach i wciągał do współpracy. Nazwisk Żaryn nie podał.

Karnauchow brał udział w wielu konferencjach naukowych organizowanych przez polskie uczelnie, ale też w wydarzeniach kulturalnych. W 2014 r. reprezentował RISI – wraz z prof. Pietrowską – podczas Warszawskich Targów Książki, na których Instytut miał swoje stoisko.

Wg Żaryna Karnauchow instruował swoje kontakty, co powinny mówić, by prezentować rosyjski punkt widzenia. Inicjował również działania mające m.in. podgrzewać polsko-ukraińskie animozje. Swoim kontaktom oferował wyjazdy naukowe do Rosji, współpracę z rosyjskimi uczelniami oraz publikacje w tamtejszych czasopiśmie – wszystko finansowane przez stronę rosyjską. ●

Ukraina broni Donbasu

Falstart Rosji w Donbasie

Na początku celem Rosji było zniszczenie ukraińskiego państwa pod pozorem zwalczania nazizmu. Teraz szuka się „sukcesu”, który w miarę szybko można by zaprezentować rosyjskiemu społeczeństwu jako zwycięstwo - mówi gen. Mieczysław Cieniuch.

ROZMOWA Z
GEN. MIECZYŚLAWEM CIENIUchem
byłym szefem sztabu generalnego WP

PAWEŁ WRÓŃSKI: Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski powiedział, że Rosjanie rozpoczęli zapowiadaną ofensywę na Donbas. Według Amerykanów zgromadzili oni 76 batalionowych grup taktycznych. Jaka to siła?

GEN. MIECZYŚLAW CIENIUCH: Batalionowe grupy taktyczne liczą przeciętnie do tysiąca żołnierzy. Skład bywa różny, w zależności od operacyjnych potrzeb albo jednostki, jaka tę grupę wystawia. Bywa, że batalion jest wzmocniony kompanią czołgów albo jednostką artylerii. Według źródeł amerykańskich to może być około 70 tysięcy żołnierzy.

Widać, że walki trwają w kilku kluczowych miejscach na łuku: Izium i okolice tego miasta, Popasna, Kreminna. Wygląda na to, że duże siły zostały skoncentrowane na małym obszarze.

– W pierwszej fazie operacji Rosjanie użyli aż 140 grup bojowych i zachowywali się dziwnie – rozproszyli te siły na siedmiu czy ośmiu kierunkach, czym spowodowali zdziwienie sztabowców na całym świecie. Teraz widać, że ześrodkowali wysiłek na jednym kierunku. To może wskazywać, że wyciągnęli wnioski i mają bardzo poważne zamiary.

Trzy tygodnie temu rozmawiałem z gen. Goculem, który wskazał Izium jako kluczowe miejsce ataku i cel, jakim ma być okrążenie zgrupowania ukraińskiego w Donbasie. Kilka dni przed świętami – z gen. Biełkiem, który mówił, że ofensywa może się rozpocząć w czasie Wielkanocy. Wszystko się sprawdza. Tym razem Rosjanie nie chcą nikogo zaskoczyć?

– Po tym, jak na początku wojny zaskoczyli wszystkich swoimi stratami, najwyraźniej doszli do wniosku, że lepiej zachować się zgodnie z kanonami sztuki wojennej. Ja nie wiem, czy to rzeczywiście jest początek wyczekiwanej ofensywy, ale mam wrażenie, że zaczyna się ona nieco przedwcześnie. Przez Ukrainę przeszły deszcze, prognozy są niekorzystne, co drugi dzień ma być w tym rejonie deszczowa pogoda. Moim zdaniem – z punktu widzenia rosyjskich dowódców – należałoby jeszcze poczekać.

Skoro tak, to co wpłynęło na ewentualne przyspieszenie ataku? Urażona duma z powodu zatopienia krążownika „Moskwa”?
– Nie sądzę. Raczej propagandowa presja, aby cała „specjalna operacja” zakończyła się przed 9 maja i można było urządzić defiladę zwycięstwa.

Tak pan uważa? Stalin chciał zdobyć Berlin przed 1 maja i spowodował potężne straty frontalnym atakiem na wzgórza Seelow. Myślę, że Rosjanie się czegoś nauczyli.

– Ja mam wrażenie, że dla Rosjan życie żołnierzy nie jest najważniejsze. Ważniejsze są działania propagandowo-symboliczne, wzmacnianie ducha narodu i przekonywanie go o mądrości tych, którzy sprawują władzę.

Czy mają szansę osiągnąć swój cel – czyli zająć cały obwód doniecki i ługański oraz odrzucić Ukraińców od pasa nad Morzem Azowskim?

– Na razie zajęli jakieś 50 procent obwodu donieckiego i ługańskiego. Na początku wojny mieli 30 procent, a więc mają jeszcze dużo roboty. Zresztą chyba wszyscy mamy problem z ustaleniem, co jest celem Rosji w tej wojnie. Na początku było to zniszczenie ukraińskiego państwa pod pozorem zwalczania nazizmu. Wynikało to z retoryki Putina i rosyj-

skiej propagandy. Teraz szuka się „sukcesu”, który w miarę szybko można by zaprezentować rosyjskiemu społeczeństwu jako zwycięstwo. Mam wrażenie, że cele są przez rosyjskie władze dopasowywane do sytuacji na froncie. Ja uważam, że nawet ten cel ograniczony – czyli zajęcie obu obwodów i południowo-wschodniej Ukrainy – będzie dla Rosji trudny.

Patrząc na mapę i wydaje się, że uderzenie, jeśli to rzeczywiście jest ta kluczowa bitwa, prowadzone jest wobec zgrupowania na dość wąskim odcinku.

– Rosjanie często stosują w działaniach ofensywnych manewr podwójnych kleszczy. Najpierw okrąża się mniejsze zgrupowanie, a następnie – gdy kierowana jest do niego pomoc – kolejne zgrupowanie. Ukraińcy walczą w tym rejonie od 2014 roku. Mają mocne, przygotowane pozycje. Przypuszczam, że będzie to raczej wojna pozycyjno-manewrowa, a więc coś innego niż na północy Ukrainy. Jednak nie spodziewam się walk podobnych do tych w II wojnie światowej.

Specjaliści podkreślają, że w południowo-wschodniej Ukrainie, gdzie są wielkie otwarte przestrzenie, zwiększają się szanse Rosji, która ma przewagę w siłach pancernych i potężną przewagę w powietrzu.
– Nie powiedziałbym tak. Ofensywa rozpoczęła się w chwili, gdy grunt jest jeszcze rozmiękły. To oznacza, że wojska rosyjskie będą musiały w większym zakresie korzystać



z dróg bitych, a więc będą bardziej narażone na ostrzał ze strony sił ukraińskich, które – podczas tej wojny już się o tym przekonaliśmy – potrafią to robić. Rozmiękły czarnozem, less to pułapka dla czołgów.

Główne ukraińskie drogi prowadzą z północnego-zachodu na wschód.

– I z tego powodu ich układ bardziej sprzyja obrońcom, którzy dzięki nim będą mogli dostarczać zaopatrzenie. A co do przewagi w powietrzu – mam wrażenie, że jest ona w przypadku Rosjan zdecydowanie ilościowa, a nie jakościowa. Z tego, co obserwuję, Rosjanie nie dysponują wystarczającą liczbą samolotów atakujących z wysokiego pułapu, które wykorzystują od pewnego czasu, bojąc się obrony przeciwlotniczej krótkiego zasięgu. To oczywiście jest dobra wiadomość dla armii ukraińskiej, bo Rosja nie będzie mogła w pełnym zakresie wspierać swoich wojsk z powietrza. Zła dla ludności cywilnej, bo oznacza, że bomby mogą spaść nie na cele militarne, ale na obszary zamieszkane. To jest oczywiście sprzeczne z zasadami prowadzenia wojen i prawem międzynarodowym. Ale Rosjanie tym się nie przejmują. Oni uważają, że są inni i mają takie historyczne prawo.

Rosjanie mają ciągle przewagę, jeśli chodzi o siły rakietowe. Mogą nękać Ukrainę atakami na dowolne miejsca.

– Tak, ale obserwujemy, że i ta przewaga się kończy. Coraz rzadziej w atakach rakietowych wykorzystywane są najnowocześniejsze Iskandery czy kalibry, a coraz częściej pociski starszego typu toczka-U z rezerw. Trzeba też pa-

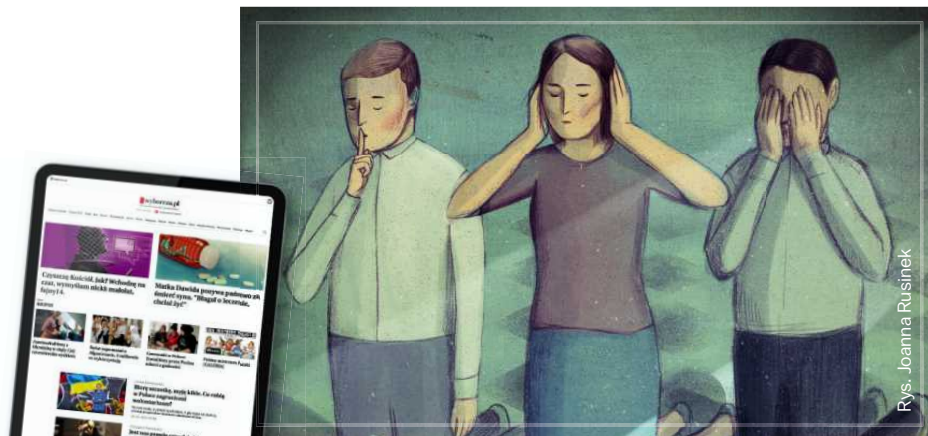


*Dla Rosjan życie żołnierzy
nie jest najważniejsze.
Ważniejsze są działania
propagandowo-symboliczne,
wzmacnianie ducha
narodu i przekonywanie
go o mądrości tych, którzy
sprawiają władzę*

GEN. MIECZYŚLAW CIENIUCH
były szef sztabu generalnego WP
i ambasador w Turcji

Historie, których nie da się zapomnieć.

Najlepsze reportaże czytaj na
wyborcza.pl/historie



Ukraina broni Donbasu



miętać, że każdy taki pocisk ma swoje terminy „przydatności”, czyli jeśli jest przechowywany w niewłaściwych warunkach, to jego elektronika i jakoś paliwa się pogarszają. Prezydent Władimir Putin zarządził, aby zakłady zbrojeniowe pracowały na trzy zmiany przez siedem dni w tygodniu, ale już pojawiają się informacje, że brakuje im zagranicznych części, komponentów, że wstrzymano częściowo produkcję niektórych typów czołgów i elementów obrony przeciwlotniczej.

Może dlatego Rosja przyspieszyła ofensywę w Ukrainie?

– Jak pan zauważył, w tej wojnie czas powoli działa na korzyść Ukrainy. Na Zachodzie kończy się dyskusja, czy ją dozbierać – do Ukrainy już jadą dostawy względnie nowoczesnego sprzętu. A tymczasem w Rosji problemy będą narastać.

Mariupol broni się ostatkiem sił. Czy istnieje szansa wsparcia obrońców?

– Oczywiście, że siły ukraińskie przy maksymalnej mobilizacji są zdolne do wykonania uderzenia, jakiegoś rajdu pancernego, które przynajmniej na jakiś czas odblokowałyby Mariupol. Tyle że, jak przypuszczam, Rosjanie tylko na to czekają. Próba odblokowania Mariupola kosztowałaby prawdopodobnie Ukrainę przegranie wojny, bo koszty takiej operacji byłyby ogromne. W przypadku Ukrainy, która ma ograniczone zasoby, trzeba postępować naprawdę rozważnie.

Rosyjskie dowództwo wydało rozkaz, aby jednostki rosyjskiej floty po zatonięciu „Moskwy” oddaliły się na mniej więcej 200 km od brzegu. Widać, że obawiają się ukraińskich pocisków przeciwokrętowych. Czy Ukraina jest obecnie w stanie zaatakować mosty w rejonie Chersonia na Dnieprze, czy w przyszłości mosty łączące Krym z lądem?

– To ryzykowne pociągnięcie – wówczas na przykład Rosjanom z Chersonia zostanie odcięta ostatnia droga odwrotu. W takich warunkach pozostaje walka do ostatniego naboju. Po drugim, Ukraińcy planują po odparciu rosyjskiego ataku kontrofensywę i odzyskanie swojego terenu. Trudno byłoby im sforsować Dniepr. Ja uważam, że po odparciu rosyjskiego ataku taka ofensywa zostanie przeprowadzona i Ukraina odzyska swoje terytoria. ●

● **Ukraińcy rozminowują tereny odbite Rosjanom. Na zdjęciu – saperzy wojsk MSW zbierają niewybuchy, granaty i miny w Hostomlu pod Kijowem**

FOT. EFREM LUKATSKY/AP

Raport z frontu

Jak może przebiegać wojna o Donbas

Maciej Czarnecki

– Możemy stwierdzić, że rosyjskie wojska rozpoczęły bitwę o Donbas, do której przygotowywały się od długiego czasu – ogłosił w opublikowanej krótko przed północą z poniedziałku na wtorek odezwie prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski. Rozpoczęcie ofensywy, w której Rosjanie będą się starali opanować całe terytorium obwodów donieckiego i ługańskiego, potwierdzili eksperci amerykańskiego think tanku Institute for the Study of War (ISW). Ocenili jednak, że jest mało prawdopodobne, by działania Rosjan na wschodzie zakończyły się „znacząco większym sukcesem niż wcześniejsze”. Choć mogą przynieść Rosji ograniczone korzyści terytorialne.

Ciężkie walki o miasto Izium

„Celem są maksymalne zdobycze terytorialne na wschodzie Ukrainy, bo porażkę spod Kijowa rosyjskie władze będą chciały zrekompensować sobie »sukcesem« przed 9 maja – Dniem Zwycięstwa” – tłumaczy na Twitterze Agnieszka Legucka z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (PISM). W poniedziałek Rosjanie przeprowadzili natarcia na dużą skalę ze wsparciem artylerii na Rubiżne, Popasną i Marjinkę, próbując przerwać ukraińskie linie obrony. Ciężkie walki toczyły się w okolicach strategicznie położonego miasta Izium. Seria eksplozji wstrząsnęła Słowiańskiem i Kramatorskiem. Ukraińskie władze poinformowały, że Rosjanie po trzech dniach walk weszli do 18-tysięcznego przed wojną miasteczka Kreminna. Cztery osoby zginęły, próbując się stamtąd ewakuować własnymi samochodami. Ukraińcy odnotowali za to pewne sukcesy w kontrofensywie na południowy wschód od Charkowa, która może zmusić Rosjan do przerwania części sił spod Iziumu, by utrzymać linie zaopatrzenia.

Rosjanie terroryzują miasta

Pentagon ocenia, że wszystkie rosyjskie jednostki w Ukrainie znajdują się obecnie na wschodzie i południu kraju. Rosja terroryzuje jednak miasta w centralnej, a nawet zachodniej części Ukrainy bombardowaniami. W poniedziałek rano rosyjskie pociski spadły m.in. na Lwów, gdzie chroni się wielu uciekinierów ze wschodu. Zginęło co najmniej siedem osób. Mer Andrij Sadowy ocenił, że „w Ukrainie już nie ma bezpiecznych miast”. Ciężkie bombardowania trwały też w Charkowie. „Rosyjskie siły nie zdecydowały się na przerwę operacyjną, która prawdopodobnie byłaby konieczna dla przegrupowania i odpowiedniego zintegrowania przetrzebionych jednostek wycofanych z północno-wschodniej Ukrainy na wschodnią Ukrainę” – czytamy w najnowszej analizie ISW. Ośrodek przypomina, że „rosyjskie siły wycofane spod Kijowa i rzucone znów do walki w Donbasie zostały co najwyżej uzupełnione żołnierzami z innych jednostek, które odniosły straty, a rosyjskie woj-



sko ma niewiele spójnych oddziałów, które nie zostały wcześniej rozmieszczone w Ukrainie”. ISW dodaje, że częste doniesienia o „dramatycznie niskim morale” i utrzymujących się problemach logistycznych sugerują, że rzeczywista siła bojowa rosyjskich jednostek w Ukrainie jest niższa, niż wynikałoby to z liczby oddziałów na papierze.

Rosyjska armia nadal ma kłopoty

Według ukraińskiego wywiadu wojskowego udziału w walkach odmówiło 60-70 proc. żołnierzy kontraktowych z 150. dywizji strzelców zmotoryzowanych 8. armii, a rosyjskie władze mają grozić ich rodzinom. W połowie marca Ukraińcy zabili dowódcę tej jednostki gen. Olega Mitiajewa. Z informacji przedstawionych reporterom przez wysokiej rangi urzędnika Pentagonu wynika, że w wyniku zachodnich sankcji Rosja nie może uzupełnić zapasów amunicji precyzyjnego rażenia, bo niemożliwy jest import kluczowych komponentów. Zelenski stwierdził, że pozbywając się pocisków w tej wojnie, Moskwa wręcz „dokonuje demilitaryzacji samej siebie”. Nauka na błędach, reorganizacja struktury dowództwa i skupienie

w Donbasie znacznych sił sprawiają, że mimo wspomnianych problemów Rosji wynik bitwy jest niepewny.

Transporty dla Ukrainy i walka z czasem

W tej sytuacji – przekonuje na Twitterze amerykański politolog Eliot A. Cohen – Zachód musi zbroić Ukrainę, jak tylko się da, i to jak najszybciej. „Ukraina może pokonać rosyjską inwazję i możemy stworzyć nową równowagę w Europie. Zachód musi jednak wykonać, co do niego należy” – pisze Cohen. Do Ukrainy docierają w ostatnich dniach kolejne transporty amerykańskiego uzbrojenia z ogłoszonej tydzień temu przez Białe Dom najnowszej transzy, opiewającej na 800 mln dol. Chodzi o cięższy sprzęt, w tym helikoptery, haubice i pojazdy opancerzone. Pokazuje to, że Waszyngton nie przejął się notą dyplomatyczną Rosji, w której wezwwała do zaprzestania transportów, ostrzegając przed „nieprzewidywalnymi konsekwencjami”. O datowanym na 12 kwietnia dokumencie informował „Washington Post”. Najnowszy sprzęt jest na tyle zaawansowany, że w najbliższych dniach Amerykanie rozpoczną przyspieszone szkolenia Ukraińców. ●

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Andrzeja Korzyńskiego

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci za sprawą muzyki, którą stworzył. Tej filmowej – do kultowych obrazów największych reżyserów. Tej tworzonej dla Ricercar 64, Arp Life czy Franka Kimono. I setek innych kompozycji, które będą wzruszać kolejne pokolenia słuchaczy.

Andrzeju, współpraca z Tobą była wielkim zaszczytem i przywilejem. Byłeś i na zawsze pozostaniesz dla nas Mistrzem. Dziękujemy.

Rodzinie i Bliskim

składamy najszczerze wyrazy współczucia

przyjaciele z GAD Records

Robert Stefanicki

Listę sponsorów terroryzmu ustala Departament Stanu USA. Mają na nią trafić państwa, które „wielokrotnie wspierały międzynarodowy terroryzm”.

Takie nieprecyzyjne sformułowanie pozwala rządowi amerykańskiemu arbitralnie decydować, co oznacza „wielokrotnie”, co znaczy „wspierać”, a przede wszystkim – czym jest „międzynarodowy terroryzm”.

Korea Płn., Iran, Syria i Kuba

Nie da się tego zrozumieć, patrząc wyłącznie na obecny skład listy. Są na niej cztery państwa: Korea Północna, Iran, Syria oraz Kuba.

Najdłuższy nieprzerwany staż ma Syria, wpisana na listę w 1979 r. – chodziło wtedy o wsparcie dla libańskiego Hezbollahu.

Iran dopisano w 1984 r., wskazując również poparcie dla Hezbollahu, który rok wcześniej przeprowadził w Libanie potężne ataki terrorystyczne na cele amerykańskie, a także dla grup palestyńskich stosujących terroryzm w walce z Izraelem. Ale nigdy nie wpisano Libanu, choć to na jego terytorium ma siedzibę Hezbollah (który w ostatnich latach jest częścią rządu).

W każdym kolejnym raporcie Departamentu Stanu na temat terroryzmu dopisywane są bardziej aktualne przewiny – w ostatnim wydaniu z 2019 r. rządowi w Damaszku zarzucono np. wspieranie ISIS, a Teheranowi – atak raketowy na bazę wojsk USA w Iraku dokonany przez szyicką bojówkę. Jak widać, pojęcie terroryzmu jest szerokie.

Powodem wpisania Korei Północnej był zamach bombowy na południowokoreański samolot pasażerski w 1987 r. W 2008 r. Koreę zdjęto z listy, bo od dłuższego czasu nie dokonywała aktów terroru, ale w 2017 r. Donald Trump wpisał ją ponownie. Pretekst był nieco naciągany: udany zamach na Kim Dżong Nama, przyrodniego brata północnokoreańskiego przywódcy, w Malezji. Trumpowi był wtedy potrzebny piorun, którym chciał przerazić Kim Dżong Una przed nagłym ociepleniem wzajemnych relacji.

Najbardziej absurdalne jest utrzymywanie na liście Kuby, która z terroryzmu nie jest znana (za terroryzm można by za to uznać amerykańskie usiłowania zamachu na Fidela Castro). Tyle że w latach 70. Kuba udzielała schronienia rozmaitym lewicowym bojówkarzom i porywaczom amerykańskich samolotów.

Barack Obama zdjął Kubę z listy, ale Trump w ostatnich dniach urzędowania wpisał ją ponownie – tłumacząc to wsparciem dla reżimu Nicolása Maduro w Wenezueli. Można się spierać, kto kogo bardziej wspie-

Państwowy sponsor terroryzmu?

Podczas niedawnej rozmowy telefonicznej prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski poprosił prezydenta USA Joeego Bidena o wpisanie Rosji na listę sponsorów terroryzmu. Co by to oznaczało w praktyce?



rał – Wenezuela Kubę czy Kuba Wenezuelę – ale trudno się w tym dopatrzeć terroryzmu.

Za dużą potęgą, by trafić na listę?

Nic więc nie stoi na przeszkodzie, by dopisać tam Rosję, np. za ostrzał ukraińskich miast i powodowanie śmierci cywilów. Jest nawet jeden czy dwóch zabitych Amerykanów.

I nie warto pytać, dlaczego akurat Rosję, a nie np. Mjanmę (inna nazwa Birma), Etiopię, Arabię Saudyjską albo jakiś inny rząd, który zabija cywilów. Tak jak nie warto dochodzić, dlaczego otrucie Kim Dżong Nama kwalifikowało się jako terroryzm, a otrucie Aleksandra Litwinienki nie. Decyzja jest zawsze polityczna.

Warto zauważyć, że USA nie uznały ZSRR za sponsora terroryzmu nawet w czasie zimnej wojny, choć powodów znalazłoby się multum. Moskwa nie kryła się ze wsparciem dla grup terrorystycznych, takich jak niemiecka Frakcja Czerwonej Armii. Podobnie maoistowskie Chiny, które też nie zostały uznane za sponsora terroryzmu. To byli gracze wagi ciężkiej, z którymi Stany Zjednoczone nie chciały zamykać kanałów dialogu.

Egipt: gwiazda TikToka spędzi trzy lata w więzieniu

Trzy lata więzienia i grzywna dla młodej Egipcjanki, która wygłupiała się na filmikach na TikToku i namawiała inne dziewczyny, żeby jak ona zarabiała na publikowaniu swoich nagrań w sieci.

Filmików są setki, wszystkie podobne. Na każdym młoda, ładna dziewczyna – czasem w bluzie z kapturem i dżinsach, czasem w sukience albo dresie, za to zawsze w hidżabie na głowie, wygłupia się do dźwięków egipskiej muzyki. Udaje, że śpiewa, czasem zatańczy kilka kroków.

Dziewczyna z filmików to Hanin Hossam, dwudziestoletnia studentka kairskiego uniwersytetu, której profil na TikToku obserwuje blisko milion osób i która w poniedziałek dowiedziała się, że najbliższe trzy lata spędzi w więzieniu. Bo w jednym ze swoich nagrań namawia inne młode Egipcjanki, by tak jak ona wrzucały do sieci filmiki i na tym zarabiała. Platformy takie jak TikTok

placą autorom po kilka centów za każde tysiąc wyświetleń.

Rada Hanin Hossam nie spodobała się egipskim władzom, które zinterpretowały ją jako stręczycielstwo – pierwszy raz została aresztowana w kwietniu 2020 r., tuż po opublikowaniu nagrania, na którym namawia, by iść w jej ślady.

Trzy miesiące później kairski sąd skazał ją i inną gwiazdę TikToka Mawadę al-Adham na dwa lata więzienia i grzywnę o równowartości 16 tys. dol. za „naruszanie wartości i zasad rodzinnych”.

– Liczymy, że uda nam się uzyskać mniejszy wyrok albo wręcz uniewinnienie – zapowiadał wtedy w rozmowie z agencją Reuters prawnik Hanin Hani Sameh.

Po pierwszym wyroku ujęła się za nimi także Amnesty International (AI). – Kobiety, które są influencerkami na TikToku, są karane za to, jak się ubierają, zachowują, jak wpływają na użytkowników mediów społecznościowych i jak zara-

biają online – zauważał w oświadczeniu Hussein Baoumi z AI. – To część prób egipskich władz, by nadzorować cyberprzestrzeń poprzez kontrolowanie kobiecych ciał i zachowania – dowodził.

Pół roku później wydawało się, że władze odpuściły – sąd apelacyjny uniewinnił obie kobiety i w lutym 2021 r., po ośmiu miesiącach w areszcie, wyszły na wolność.

Jednak niedługo się nią cieszyły – prokuratura błyskawicznie postawiła im nowe zarzuty, tym razem znacznie poważniejsze: „wykorzystywania dziewcząt do aktów sprzecznych z wartościami egipskie-

Rada Hanin Hossam nie spodobała się egipskim władzom, które zinterpretowały ją jako stręczycielstwo

W Egipcie to przestępstwo

• Obrońcy praw człowieka nazywają podobne procesy farsą i alarmują, że to element prześladowań, jakich ofiarą padają dziś w Egipcie młode kobiety aktywne w mediach społecznościowych. Miejscowi aktywiści wyliczają, że tylko w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy sfabrykowano podobne zarzuty przeciwko kilkunastu Egipcjan-kom, których konta są obserwowane przez miliony osób.

„To, że egipski sąd skazał vlogerkę Hanin Hossam za »stręczycielstwo«, oznacza,

że miejscowy system sprawiedliwości kryminalizuje to, co każdego dnia robią influencerzy na całym świecie, zapraszając innych do współpracy i monetyzowania aktywności na TikToku” – oburza się na Twitterze znana prawniczka Mai El-Sadany, szefowa waszyngtońskiego Tahrir Institute for Middle East Policy.

W ostatnich latach egipski wymiar sprawiedliwości ścigał też tancerki brzucha i piosenkarki, których nagrania zamieszczane w sieci zostały uznane za nieprzyzwoite.

Egipcjanki, które mają odwagę podważać w mediach społecznościowych restrykcyjne, konserwatywne normy społeczne, są oskarżane o „sia- nie zepsucia”.

Władze próbują też coraz mocniej kontrolować internet – wprowadzane w ostatnich latach przepisy pozwalają m.in. blokować strony uznane za zagrożące bezpieczeństwu narodowemu, a także monitorować indywidualne konta w mediach społecznościowych, które obserwuje więcej niż pięć tysięcy osób. ●

„Komplikowanie stosunków dwustronnych jest szczególnie niebezpieczne i kłopotliwe w przypadku tak dużej potęgi jak Rosja” – napisał w 2018 r. Daniel Byman z Brookings Institution. Tłumaczył, że Moskwa ma wpływ w wielu częściach świata, które są ważne dla Stanów Zjednoczonych. Bez Libii i Sudanu można się obejść, bez Rosji nie (Libia i Sudan zostały zdjęte z listy, gdy ugięły się przed żądaniami USA).

Opcja atomowa

Potęga Rosji marnieje w oczach, więc w którymś momencie Biały Dom może uznać, że jednak się bez niej obejdzie.

Może się też pojawić więcej powodów do wpisania na listę, jeśli Putin postanowi się mścić niekonwencjonalnymi metodami za wsparcie udzielane Ukrainie przez Zachód.

W praktyce wpisanie na listę oznacza dalsze sankcje. W tym zakaz otrzymywania pomocy zagranicznej USA i zakaz kupowania produktów, które mają podwójne zastosowanie – komercyjne i wojskowe. Utrudnia również kontakt z międzynarodowymi instytucjami finansowymi zdominowanymi przez

Wpisanie na listę oznacza dalsze sankcje. W tym zakaz otrzymywania pomocy zagranicznej USA i zakaz kupowania produktów, które mają podwójne zastosowanie – komercyjne i wojskowe. Utrudnia również kontakt z międzynarodowymi instytucjami finansowymi zdominowanymi przez USA

Stany Zjednoczone, takimi jak Bank Światowy. Umieszczenie na liście miałyby daleko sięgające skutki i zaostrzyłyby problemy gospodarcze Rosji. Dziesiątkom krajów, które nadal handlują z Rosją, groziłyby kary.

Na razie Joe Biden nie wydaje się na to gotowy, o czym świadczy np. pobłażanie Indiom, które z radością kupują przecenioną ropę od Putina.

Dziennik „Washington Post” pisze, że uznanie za państwowego sponsora terroryzmu dodatkowo podkreśliłoby status Rosji jako międzynarodowego pariasa – przynajmniej w świecie zachodnim. Były urzędnik Departamentu Stanu zajmujący się zwalczaniem terroryzmu porównał to ostatnio do opcji atomowej, która załapałaby „precyzyjne uderzenie w ego Putina”. ●

● **Mężczyzna w masce prezydenta Rosji Władimira Putina, a za nim ukraiński żołnierz na zniszczonym rosyjskim czołgu w Buczy, 7 kwietnia 2022 r.**

FOT. RODRIGO ABD / AP

Chcesz wiedzieć, co się dzieje na świecie?



ZAPISZ SIĘ NA CODZIENNY NEWSLETTER

Wyborcza.pl /newslettery

wyborcza.pl

● **Więcej czytaj na wyborcza.pl /swiat**

Afganistan i Pakistan się ostrzeliwują

Pakistańskie służby długo wspierały talibów, aż udało się ich przywrócić do władzy w Kabulu. Minęło kilka miesięcy i sąsiedzi są już byli- mi przyjaciółmi: ich armie się ostrzeliwują, a rządy wymieniają gniewne protesty.

Robert Stefanicki

14 kwietnia afgańskie siły graniczne wystrzeliły na terytorium Pakistanu 35 rakiet i przez sześć godzin ostrzeliwały pakistańskie posterunki w rejonie Czitralu.

W odwecie w sobotę pakistańskie odrzutowce uderzyły w afgańskich prowincjach Chost i Kunar. Islamabad twierdzi, że atakował kryjówki tzw. pakistańskich talibów, czyli bojowników Tehrik-e-Taliban Pakistan (TTP).

Ta grupa chce obalić państwo pakistańskie i na afgańskim pograniczu powołać emirat. Po upadku Kabulu odnowiła swoją przysięgę wierności talibom. Talibowie uwolnili z przejętych więzień setki jej bojowników. Od tego czasu TTP często przeprowadza ataki na pakistańskie siły bezpieczeństwa i ludność cywilną.

Milczenie Moskwy i Pekinu

Pakistan przez lata wspierał talibów afgańskich, a pakistańskich zwalczał – chociaż różnice między jednymi i drugimi są głównie nominalne. Gdy talibowie afgańscy wrócili do władzy, pakistański sąsiad oczekiwał, że ograniczą aktywność TTP. Tak się nie stało. Talibowie muszą utrzymywać równowagę między różnymi frakcjami w swoim ruchu, uderzenie w TTP rozzłościłoby radykałów i zagroziło z trudem wypracowanej jedności.

Dzień przed pierwszymi nalotami rebelianci, zapewne z TTP, urządzili zasadzkę na pojazd pakistańskiej armii w rejonie Datta Khel w Północnym Waziristanie, zabijając co najmniej siedmiu żołnierzy. Pakistan odpowiedział co najmniej trzema nalotami, w których według doniesień zabito ponad 40 cywilów, w tym kobiety i dzieci.

15 kwietnia w zasadzkach zabito dwóch pakistańskich żołnierzy. Pakistan złożył ostry protest u afgańskiego chargé d'affaires. Wezwał Kabul do „zabezpieczenia regionu pogranicza i podjęcia stanowczych działań przeciwko osobom zaangażowanym w działalność terrorystyczną w Pakistanie”.

Rząd talibski zaprzeczył, że udziela schronienia bojownikom pakistańskim. Jego rzecznik Zabihullah Mudżahid potępił „naloty na uchodźców”.

Znamienne, że nalotów nie potępiło żadne państwo. Szczególnie kłuje w uszy cisza ze strony Moskwy i Pekinu – dwóch potęg, które krok po kroku usiłowały normalizować relacje z rządem talibskim.

Zbliżenie do USA?

Ataki Pakistanu są dla talibów upokarzające i powinny ich bardzo niepokoić. Obaj sojusznicy są najwyraźniej sobą wzajemnie rozczarowani.

Na pogorszenie relacji obu państw trzeba też patrzeć przez pryzmat wewnętrznej polityki pakistańskiej. Dopiero co doszło tam do zmiany wła-



● **Obóz dla uchodźców z Pakistanu w Gulan na terenie Afganistanu, 20 km od granicy między krajami** FOT. MASSOUD HOSSAINI / AP

dzy i przewidywane są poważne niepokoje społeczne w najbliższym czasie.

Według analityków premier Imran Khan musiał odejść, bo naraził się szefowi sztabu armii Pakistanu, generałowi Qamarowi Javedowi Bajwie. Khan prezentował coraz bardziej antyzachodnią retorykę, dla prezydenta USA Joego Bidena był persona non grata. Eksperci przewidują, że teraz, z premierem Shahbazem Sharifem na czele, Pakistan może się zbliżyć do USA. Ataki na Afganistan mogą być więc także wiadomością dla Bidena.

Mur na nieuznawanej przez Kabul granicy

Khan i Bajwa pokłócili się jesienią, gdy szef sztabu wbrew premierowi odsunął od kierowania wywiadem wojskowym ISI gen. Faiza Hameeda. To ISI przez lata wspierał talibów, a Hameed był mocno protalibski. Teraz, decydując się na „naruszenie suwerenności i integralności terytorialnej Afganistanu”, Bajwa pokazuje, że pakistańska armia nie ma już żadnych zahamowań w sto-

sunku do talibów, bez względu na ich przeszłe symbiotyczne relacje.

Protestując przeciwko nalotom, rząd w Kabulu podniósł jeszcze jedną kość niezgody: budowę muru na granicy. Pakistan zaczął go stawiać w 2017 r. i wcale nie przestał, gdy talibowie doszli do władzy. Długa na 2,7 tys. km bariera jest już prawie gotowa.

Oficjalnie celem jest utrudnienie życia grupom zbrojnym i przemytnikom. Ale jest też drugie dno: mur sankcjonuje przebieg granicy, tzw. linii Duranda, której Afganistan od dawna nie uznaje, twierdząc, że brytyjski reżim kolonialny ją wytyczył, aby podzielić Pasztunów – grupę etniczną dominującą w Afganistanie, a w Pakistanie stanowiącą 15 proc. ludności (Pasztunami są też pakistańscy talibowie).

Pakistan miał nadzieję, że talibowie z wdzięczności za wsparcie polityczne i wojskowe uznają granicę, ale się przeliczył. W grudniu i styczniu żołnierze talibscy usiłowali blokować budowę ogrodzenia, co doprowadziło do dwóch incydentów zbrojnych. ●



WYCIĄG Z OGŁOSZEŃ O PRZETARGACH

Prezydent Miasta Tczewa

ogłasza pierwsze przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości, stanowiących własność Gminy Miejskiej Tczew

1. Oznaczenie nieruchomości i funkcja w planie:

- nieruchomość niezabudowana, położona w Tczewie przy ul. Czerwonego Kapturka (obr. 11), zapisana w księdze wieczystej nr GD1T/00017957/0, oznaczona jako **działka nr 98/16** o powierzchni 2154 m²,
- nieruchomość niezabudowana, położona w Tczewie przy ul. Czerwonego Kapturka (obr. 11), zapisana w księdze wieczystej nr GD1T/00017957/0, oznaczona jako **działka nr 98/17** o powierzchni 2154 m².

Przedmiotowe nieruchomości według Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Tczewa dla rejonu Piotrowo-Balkowe, położone są w obrębie jednostki urbanistycznej oznaczonej symbolem 76U, obejmującej tereny zabudowy usługowej.

2. Cena wywoławcza dla każdej z nieruchomości: 950 000,00 zł (słownie: dziewięćset pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100).

Ceny nie zawierają należnego podatku VAT. Do wylicytowanych w przetargach cen sprzedaży netto zostanie doliczony podatek VAT, zgodnie z obowiązującymi na dzień płatności przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 685 ze zm.).

3. Termin i miejsce przetargów:

- **27.06.2022 r.**, godz. 1000, Urząd Miejski w Tczewie, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 1, sala nr 20 (I piętro) - dotyczy nieruchomości oznaczonej jako **działka nr 98/16**,
- **28.06.2022 r.**, godz. 1000, Urząd Miejski w Tczewie, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 1, sala nr 20 (I piętro) - dotyczy nieruchomości oznaczonej jako **działka nr 98/17**.

4. Wysokość wadium dla każdej z nieruchomości: 95 000,00 zł

- Wadium w pieniądzu musi wpłynąć na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Tczewie najpóźniej do dnia odpowiednio:
- 20.06.2022 r. - dotyczy nieruchomości oznaczonej jako działka nr 98/16,
- 21.06.2022 r. - dotyczy nieruchomości oznaczonej jako działka nr 98/17.

5. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszeń o przetargach:

tablica ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Tczewie Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 1, II piętro oraz strony internetowe: www.bip.tczew.pl - zakładka Ogłoszenia – Przetargi i <http://mtczew.e-mapa.net/> - zakładka Działki na sprzedaż

6. Szczegółowe informacje:

Wydział Gospodarki Mieniem Komunalnym Urzędu Miejskiego w Tczewie, Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego 1 (pokój nr 55, II piętro, tel. 58 77-59-364).

OGŁOSZENIE 34172875

Majątek nowego prokuratora

Nowy prokurator krajowy Dariusz Barski ujawnił oświadczenie majątkowe. Wcześniej – gdy jako prokurator w stanie spoczynku doradzał prokuratorowi generalnemu Zbigniewowi Ziobrze – było ono utajnione.

Ewa Ivanova

Prokurator krajowy, tak jak inni prokuratorzy, ma obowiązek składania oświadczeń majątkowych. Ich jawność wprowadzono w marcu 2016 r. Na podstawie zarządzenia byłego prokuratora krajowego Bogdana Święczkowskiego są upubliczniane na stronach internetowych prokuratur. Zawierają dane o kredytach śledczych, nieruchomościach czy wartościowych ruchomościach (bez danych adresowych czy umożliwiających identyfikację ruchomości prokuratora), a także informacje o dodatkowych źródłach dochodów.

Zwolennik transparentności

Barski od dawna przedstawiał się jako zwolennik jawności oświadczeń majątkowych prokuratorów. I kiedy w 2016 r. wielu prokuratorów krytykowało jawność ze względu na zagrożenia związane z ciągłym kontaktem ze światem przestępczym, Barski mówił jednemu z portali: „Dla mnie to żaden problem, bowiem już w 2006 roku, jako zastępca prokuratora generalnego, upubliczniłem swoje oświadczenie majątkowe. Chodzi o to, aby majątki wysokich funkcjonariuszy publicznych, a takimi są prokuratorzy, były transparentne, czyli przejrzyste”.

Ujawnienie oświadczenia odbywało się wtedy jedynie na wyraźne życzenie samego zainteresowanego. I takich przypadków było niewiele (np. oprócz Barskiego zrobił to prok. Dariusz Gabrel, były zastępca prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta).

Potem Barski stracił entuzjazm w sprawie jawności. Po przejściu przez Ziobrę władzy nie pełnił żadnej eksponowanej funkcji, ale był doradcą prokuratora generalnego. A według przepisów prokurator w stanie spoczyn-



• **Dariusz Barski** FOT. MATEUSZ JAGIELSKI / EAST NEWS

Manowska i Przyłębska utajniali

• Tymczasem oświadczenia majątkowe pięciu osób zasiadających w Trybunale Konstytucyjnym (m.in. byłej posłanki PiS Krystyny Pawłowicz) utajniła prezes TK Julia Przyłębska. Z kolei jej oświadczenie utajniła pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska. Jak pisaliśmy, z informacji przekazanych

nam przez SN wynika, że do takiej sytuacji doszło pierwszy raz. Tymczasem ustawa o sędziach TK nie przewiduje takiej możliwości. Tak jak prokuratorów od 2016 r. obowiązuje jawność ich oświadczeń majątkowych.

Serwis Monitor Konstytucyjny, który śledzi prace TK i jako pierwszy

opisał wniosek o utajnienie oświadczenia Przyłębskiej, wspomina o plotkach mówiących, jakoby Przyłębska miała niedawno nabyć dom pod Warszawą, a tymczasem nadal korzysta z mieszkania służbowego opłacanego ze środków TK. Jest to jednak zgodne z przepisami. ●

ku oświadczenia nie składa – z „wyjątkiem prokuratora będącego doradcą Prokuratora Generalnego lub Prokuratora Krajowego”. Z danych na stronie prokuratury wynika jednak, że oświadczeniom Barskiego jako doradcy nadano klauzulę „zastrzeżone”. Do takiego utajnienia dochodzi wówczas, gdy prokurator złoży wniosek o objęcie informacji z jego oświadczenia ochroną. Jest to dopuszczalne tylko, „jeżeli ujawnienie tych informacji mogłoby powodować zagrożenie dla prokuratora lub osób dla niego najbliższych”.

W przypadku Barskiego prawdopodobnie miało to związek z sprawą gangstera Mar-

ka P., który w 2014 r. z za krat miał podlegać do zabójstwa Barskiego. Mężczyzna został za to skazany, sąd wymierzył mu w pierwszej instancji karę łączną 13 lat. Skazanie utrzymał Sąd Apelacyjny w Łodzi.

Utajnienie oświadczeń Barskiego środowisko prokuratorskie odebrało jednak bardzo krytycznie. Wytykano, że jego podejście do jawności jest niespójne.

Brak wniosku o utajnienie oświadczenia

Prok. Barski, obejmując stanowisko prokuratora krajowego 18 marca, wrócił do czyn-

nej służby w prokuraturze po 12 latach stanu spoczynku. W takim przypadku śledczy ma 30 dni na złożenie oświadczenia majątkowego, kolejne musi składać co roku, jak każdy prokurator. Tym razem wniosku o utajnienie nie było. Barski złożył swoje oświadczenie 16 marca – a więc jeszcze przed nominacją. Właśnie je ujawniono na stronach Prokuratury Krajowej.

Z oświadczenia wynika, że Barski jest współwłaścicielem dwóch mieszkań: 98 m kw. i 18 m kw. Ma trzy samochody (citroën c-crosser z 2008 r., mini one z 2006 r., peugeot 308 z 2009 r.), dwa motocykle (yamaha z 2006 r., bmw z 1988 r.). Posiada także dwa gramofony (jeden za 20 tys. zł, drugi za 25 tys. zł) i kolumny głośnikowe za 35 tys. zł. Należą też do niego rzeźba art déco „Pierrot” za 15 tys. zł i dwa konie za 10 i 15 tys. zł. Barski zarobił dodatkowo m.in. prawie 14 tys. zł na podstawie umowy o dzieło w szkole dla przyszłych sędziów i prokuratorów nadzorowanej przez ministra Ziobrę, a także 9 tys. zł na podstawie umowy-zlecenia zawartej z ministerstwem. Prokurator krajowy nie ma kredytów hipotecznych ani pożyczek. Ma ok. 30 tys. zł oszczędności.

54-letni Dariusz Barski zastąpił na stanowisku prokuratora krajowego Bogdana Święczkowskiego, który trafił do kontrolowanego przez PiS Trybunału Konstytucyjnego i jest szykowany na nowego prezesa TK. Barski – jak jego poprzednik – wywodzi się z prokuratorskiego stowarzyszenia Ad Vocem, startował w wyborach parlamentach z list PiS i zdobył mandat, posłem ostatecznie nie został. Podobnie jak jego poprzednik, w kwiecie wieku przeszedł w stan spoczynku. Jest także zaufanym współpracownikiem Zbigniewa Ziobry.

W związku z wyborem do Trybunału Julii Przyłębskiej najnowsze oświadczenie majątkowe ujawnił także Święczkowski. Jest według niego współwłaścicielem 240-metrowego domu z działką ok. 800 m kw., a także domku letniskowego. Ma spore oszczędności (787 tys. zł i 75 tys. dol.) i dwa auta (toyota rav z 2019 r., porsche cayenne z 2009 r.), a także wannę ogrodową i saunę ogrodową. Święczkowski konsekwentnie co roku ujawniał swoje oświadczenie, nawet wówczas, gdy prokuratura oskarżyła dwóch więźniów o planowanie jego zabójstwa (Sąd Okręgowy w Opolu w pierwszej instancji uniewinił mężczyzn od tego zarzutu). ●

Komisja ds. Pegasus w PE już pracuje

Jak tylko zostaną wybrane władze komisji badającej sprawę Pegasus w Parlamencie Europejskim, zamierzam się z nimi skontaktować i zaoferować współpracę – mówi Marcin Bosacki, przewodniczący senackiej komisji ds. Pegasus.

Komisja ds. Pegasus w Parlamencie Europejskim pracę rozpoczęła wczoraj po południu. Wedle zapowiedzi ma zbadać „domniemane naruszenia prawa unijnego w związku z używaniem oprogramowania inwigilacyjnego takiego jak Pegasus, m.in. przez Węgry i Polskę”.

Chodzi o ustalenie, czy Pegasus był używany do celów politycznych, np. przeciw dziennikarzom, politykom i prawnikom, czy miało to wpływ na przebieg wyborów na różnym szczeblu oraz czy państwa UE zadbały, by nie doszło do nielegalnej inwigilacji. Ponadto komisja ma zbadać rolę władz Izraela i innych krajów spoza Unii Euro-

pejskiej w dostarczaniu państwom członkowskim Pegasus i sprawdzić, czy przy korzystaniu z tego oprogramowania dane osobowe były przekazywane poza UE.

Decyzja o powołaniu komisji ds. Pegasus w PE zapadła 10 marca. Jej prace mają potrwać do 12 miesięcy. Na koniec powstanie sprawozdanie, w którym znajdą się zalecenia dla państw członkowskich. W komisji zasiądzie 38 europosłów, w tym ośmioro posłów z Polski: Róża Thun, Bartosz Arłukowicz, Łukasz Kohut, Beata Kempa, Dominik Tarczyński (jako członkowie pełnoprawni), a także Radosław Sikorski, Sylwia Spurek i Elżbieta Kruk jako ich zastępcy.

– Zamierzam zaoferować współpracę i przekazać komisji informacje na temat dotychczasowego dochodzenia w sprawie używania systemu Pegasus w Polsce – mówi „Wyborczej” Marcin Bosacki (PO), przewodniczący komisji ds. Pegasus w Senacie. – To, co jest istotne w działa-

niu komisji Parlamentu Europejskiego, to zgodne z prawem europejskim uprawnienia śledcze, które komisji senackiej nie przysługują. Mam więc nadzieję, że minister koordynator Mariusz Kamiński i wiceminister Maciej Wąsik, zamiast przysyłania beczelnych i kłamliwych listów do komisji, złożą zeznania – dodaje.

Choć komisja śledcza PE nie ma tak szerokich uprawnień, jak np. sejmowa komisja śledcza (nie może żądać informacji od władz krajowych, lecz tylko od instytucji UE), to jest ona dużym narzędziem presji politycznej. Może też popychać Brukselę do szukania unijnych rozwiązań w walce z bezprawną inwigilacją.

Senacka komisja ds. Pegasus powstała w styczniu, po ujawnieniu przez związaną z Uniwersyteciem w Toronto laboratorium Citizen Lab, że za pomocą systemu Pegasus był inwigilowany w 2019 roku senator Krzysztof Brejza. Polityk był wówczas szefem sztabu wyborczego Koalicji Obywatelskiej w wy-

borach parlamentarnych. Wśród inwigilowanych znaleźli się również krytykująca zmiany w wymiarze sprawiedliwości prok. Ewa Wrzosek, a także lider Agrounii Michał Kołodziejczak.

Senacką komisję powołano wbrew Prawu i Sprawiedliwości, które twierdziło, że jej powstanie godzi w bezpieczeństwo kraju. Dotychczasowe przesłuchania ujawni-

Komisja ma zbadać „domniemane naruszenia prawa unijnego w związku z używaniem oprogramowania inwigilacyjnego takiego jak Pegasus, m.in. przez Węgry i Polskę”

ły, że istnieją dowody na nielegalny zakup systemu Pegasus przez CBA dzięki wykorzystaniu Funduszu Sprawiedliwości, którym kierował wiceminister sprawiedliwości. Później zakup Pegasus potwierdził w wywiadzie wicepremier ds. bezpieczeństwa Jarosław Kaczyński. Dowodził, że transakcja była legalna i służyła zwalczaniu przestępczości.

System Pegasus, stworzony przez izraelską firmę NSA, jest cyberbronią stosowaną wobec terrorystów. Pozwala nie tylko podsłuchiwać, ale także przejąć kontrolę nad urządzeniem elektronicznym, kreować wiadomości i maile. Podsluchuje także osoby kontaktujące się z podsłuchiwanym albo przebywające w pobliżu. W przypadku Polski, jak wskazywał senator Brejza, użycie Pegasus pozwoliło służbom specjalnym wraz z ośrodkami propagandy w TVP kreować przeciwko niemu negatywną kampanię w trakcie wyborów parlamentarnych. ●

Paweł Wroński



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Zapomnijmy o poprawności politycznej TVP w obecnej formule jest instrumentem rozbijania porządku demokratycznego

Wprzedsiedniu rocznicy smoleńskiej TVP przeszła w tryb „turbo” w nadawaniu hejterskich materiałów przeciwko Donaldowi Tuskowi i opozycji.

Pseudodokument „Nasz człowiek w Warszawie”, następnie tzw. debata w studiu z udziałem stałych „luminarzy” stacji: Michałem Karnowskim, Tomaszem Sakiewiczem i Dorotą Kanią, a w Niedzielę Palmową program „Strefa starcia” Piotra Adamczyka, z szaleńczym występowaniem niejakiego red. Maciejewskiego z tygodnika „Sieci”. To arteria, jak zawsze wspierana przez niezawodną piechotę w postaci codziennych „Wiadomości”, w niezmiennym formule nieustępliwego ataku słownego, wspomagane przez absurdalne wyczyny „paskowego”.

Tzw. telewizja publiczna to już nie tylko ekspozycja partii władzy, ale coś znacznie bardziej groźnego: to sprywatyzowany instrument zemsty politycznej. Rolą TVP od momentu przejęcia przez PiS było niedopuszczenie do wygrania wyborów przez opozycję w jakiegokolwiek formie. W tej chwili ta „misja” już jest znacznie bardziej zaawansowana: chodzi o wyrwanie z korzeniami opozycji z polskiego krajobrazu politycznego.

Należy stwierdzić jasno i bez niedomówień: TVP w obecnej formule jest instrumentem rozbijania porządku demokratycznego, który opiera się na istnieniu wolnej konkurencji politycznej i zapewnieniu równych praw dla opozycji w życiu politycznym i społecznym.

TVP jako nadawca publiczny w oczywisty sposób nie tylko nie spełnia tej roli, ale ją aktywnie sabotuje. Tym samym jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa państwa i jego ustroju.

Dlatego powinniśmy zapomnieć o poprawności politycznej, w której udajemy, że nie widzimy, że król jest nagi.

Politycy opozycyjni powinni przestać chodzić do programów TVP, tak jakby to były normalne programy publicystyczne. Regularnie znieważani i traktowani jak worki treningowe, swoją obecnością tylko legitymizują bezprawie telewizyjnych czynowników, którzy z cynicznym uśmiechem chwają się swoim „pluralizmem”.

I być może też nadszedł czas, aby Donald Tusk, będący obiektem zsynchronizowanej i fachowo opracowanej i prowadzonej kampanii nienawiści, pozwał władze telewizji za trwale i uporczywie zniesławianie swojej osoby i partii, której jest liderem.

Bo wbrew pozorom to, co robi TVP z przewodniczącym Platformy Obywatelskiej, to nie jest tylko prywatna wendeta wobec jednego polityka, którą można po chrześcijańsku wybaczyć, a po laicku wyśmiać. To, że paski czy retoryka są często przasane i na sposób kabaretowy oryginalne, nie znaczy, że nie są efektywne jako forma hybrydowej wojny z opozycją.

Jest to wojna, którą należy potraktować serio, bo jej kulminacja nastąpi w okresie kampanii wyborczej. Opozycji będzie niezwykle trudno zniwelować w krótkim czasie efekty prania mózgu elektoratu, które trwa już prawie dekadę.

I wtedy już może być za późno. ●

Dr Joanna J. Matuszewska

listy@wyborcza.pl

Co wy robicie z ludźmi, którzy musieli wziąć kredyt na 20 – 30 lat?

Co wy robicie ze zwykłymi ludźmi, którzy żeby zaspokoić podstawową potrzebę, jaką jest posiadanie własnego mieszkania, musieli w tym kraju zaciągnąć kredyt na 20-30 lat ze zmienną stopą oprocentowania, co samo w sobie jest bandytyzmem!

Ceny chleba i lekarstw, energii z dnia na dzień coraz wyższe! Niech Glapiński odda prawie 600 tysięcy nagrody! Niech wasi oligarchowie oddadzą miliony i luksusowe samochody. Słów brakuje, żeby nazwać, co wy robicie w tym przeklętym kraju! ●

Sebastian Moś

Wasze inicjatywy. Akcja YES WE CARE Life Ambulance For Ukraine

Nie musimy wszyscy być bohaterami – wystarczy, że będziemy ludźmi

Mamy ok. 150 tys., w tym tygodniu podpisujemy umowy darowizny z firmami darczyńcami. 100 proc. zebranych funduszy przekazywanych jest na zakup karettek i sprzętu medycznego (jeśli zostanie pieniędzy). Potrzeby są ogromne! – mówi Anna Dobrowolska-Górska, inicjatorka i koordynatorka akcji YES WE CARE Life Ambulance For Ukraine, za którą stoi także Klub Inteligencji Katolickiej.

– Sprawdziliśmy – kontynuuje Dobrowolska – że najbardziej potrzebne są żywność, leki i karetki. Najtrudniej z karetkami, bo żywność i leki można kupić drobniejszymi wpłatami i jest ogromna pomoc rzeczowa od firm producentów żywności/leków. W związku z tym rozpoczęliśmy akcję zbiórki pieniędzy na karetki. Kupujemy używane, bo na wojnę takie w zupełności wystarczą. Koszt jednej karetki to ok. 100 tys. złotych.

Akcja jest odpowiedzią na rozpaczliwe apele ukraińskich le-



• Szpital w Zaporozżu, 2 kwietnia 2022 r.

FOT. FELIPE DANA / AP

karzy i personelu medycznego o pomoc.

KIK już wcześniej zaangażował się w pomoc ludziom z terenów ogarniętych wojną. M.in. ewakuował z Ukrainy dzieci z niepełnosprawnością, do tej pory miejsce w wyspecjalizowanych ośrodkach udało się zapewnić 140 chorym dzieciom. Organizował w polskich szkołach popołudniowe świetlice, gdzie dzieci mogą spędzić czas z wolontariuszami, rozmawiając z nimi w obecności tłumacza.

Otworzył darmowy hostel dla nieukraińskich uchodźców z Ukrainy. Tworzy bazę mieszkań, w którym mogliby zatrzymać się Ukraińcy.

Dobrowolska-Górska podkreśla, że przez lata KIK zbudował bazę zaufanych partnerów w Ukrainie. I właśnie teraz, w obliczu wojny, wszystkie narzędzia i umiejętności, dzięki którym potrafi efektywnie pomagać, oddaje na rzecz Ukrainy.

W poniższym liście zwraca się o wsparcie akcji.

Prośba o dołączenie do akcji i wsparcie Drodzy Przyjaciele,

Na naszych oczach, przy naszych granicach toczy się wojna w Ukrainie. Znów ludzie ludziom zgotowali piekło.

Lekarze, personel medyczny, nasi przyjaciele z Ukrainy apelują o pomoc, gdy wojska rosyjskie atakują cywilów, w tym kobiety i dzieci.

Wszyscy ludzie dobrej woli muszą się zjednoczyć, aby pomóc.

Wspólnie z lekarzami, naszymi przyjaciółmi w Polsce i za granicą mobilizujemy się, aby kupić jak najwięcej karetek i sprzętu medycznego. Falck weryfikuje dostępność karetek do zakupu w Polsce i Europie i gwarantuje najlepszy stosunek ceny do jakości. Mamy pełną wiedzę,

doświadczenie i kontakty, żeby pomoc celowa była przeprowadzona sprawnie i dotarła bezpośrednio do szpitali.

Jesteśmy w stałym kontakcie z lekarzami szczególnie w szpitalu w Rivne oraz organizacją NGO Szpitalników działającą w Ukrainie, którzy na bieżąco informują nas o najpilniejszych potrzebach. Z minuty na minutę sytuacja w Ukrainie się pogarsza. Nie czekajmy!

Nie musimy i nie możemy być wszyscy bohaterami – wystarczy, że będziemy ludźmi.

Akcję prowadzimy wspólnie z NGO KIK (Klub Inteligencji Katolickiej), który od wielu lat realizuje systema-

tycznie pomoc, w tym dla Ukrainy od 2014 roku. KIK utworzył specjalne subkonto, na które możecie Państwo wpłacać każdą możliwą sumę (z wpłat i wydatków będziemy rozliczać się publicznie).

Każdy gest, każda minuta, każda złotówka, euro, dolar ratują ludzkie życie. To jest bezcenne!

Dziękujemy za Waszą pomoc, możecie być pewni, że trafi tam, gdzie jest najbardziej potrzebna! ●

Zbiórka na karetki:



• Lista partnerów akcji i osób ją wspierających na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

• YES, WE CARE! Life AMBULANCE For UKRAINE
KIK mBank SWIFT
BREXPLPWXXX

tytuł przelewu: darowizna na cele statutowe – Ukraina
Ambulance – sprzęt medyczny

IBAN PL 04 1140 2062
0000 4445 3900 1011

Wojna w Ukrainie Przeszłość nas dopadła

Ostatnio z moimi ukraińskimi domownikami udaliśmy się na spacer do parku Morskie Oko i mijając Pałac Szustra, powiedziałem im, że tam wziąłem ślub z Basią 25 maja 1986 roku. Mogli być zadziwieni, jaki jestem stary, bo ich jeszcze wtedy nie było na świecie i nawet zapewne nie byli w planach.

Wszyscy jesteśmy przesiąknięci lękiem przed bliską wojną. Ten lęk rośnie, im więcej doniesień na temat okrucieństwa żołnierzy rosyjskich. Na tę teraźniejszość nakładają się nasze wspo-

mnienia z dzieciństwa i wczesnej młodości, spowite w cieniu Wielkiego Brata. Mimo że teraz są idealizowane, jak każde wspomnienie, mają w sobie również tę zadrę i żal, że tkwiliśmy w komunie. Że nie mieliśmy szans.

Urodziłem się raptownie dwie dekady po zakończeniu II wojny światowej. Moi bliscy dobrze ją pamiętali. Na ulicach mijaliśmy okaleczonych. Ulice pełne były walących się domów, szczyrbatych od bomb. Z innych patrzyły na nas ślady od kul. Nasze życie naznaczone zostało

wojną, lecz ludziliśmy się, że to będzie już tylko pamięć i przeszłość.

Trwała tzw. zimna wojna i wyścig zbrojeń. Sądziliśmy, że moźni tego świata się bawią, szantażując się nawzajem i trzymając w szachu. Okazało się, że przeszłość nas dopadła. W takich chwilach jedyne, co nas może podtrzymać na duchu, to więź z najbliższymi.

Współczuję ofiarom putinowskiej agresji, którzy stracili rodziny. Nasz wspólny koszmar trwa i nie możemy się zeń obudzić. ●

Czytelnik

• Czytaj także na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

COVID-19

*Teraz koronawirusa
można już do wszystkiego
w mieszać i wszystko
na niego zwalić.
Słyszałem nawet,
że przez pandemię
doszło do wojny*



PROF. PIOTR KUNA

lekarz, wykładowca Uniwersytetu
Medycznego w Łodzi

Częstochowa. „Turki” i przebierańcy w Kozięglówkach



FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zwyczajowo w „turków” mogą się wcielić jedynie młodzi mężczyźni. Zakładają maski, peruki i barwne kostiumy. Uzbrojeni są w dzidy, miecze i tarcze. Ich procesji przewodzi dowódca w rzymskim hełmie legionisty, który dyryguje zmianą warty przy Grobie Pańskim.

Choć nie wiadomo do końca, skąd „turecka” tradycja wzięła się w południowo-wschodniej Polsce, to na dobre zdomowila się w murach sanktuarium św. Antoniego z Padwy w Kozięglówkach. Trudno dziś sobie bez niej wyobrazić Święta Wielkanocne. ● **Mam**

Rzeszów

Uchodźcy, pieniądze i opłata za śmieci

Rzeszowianin przyjął do domu uchodźców z Ukrainy. Obiecanych pieniędzy z rządu nie dostał, a w MOPS usłyszał, że ma dodatkowo zapłacić za śmieci. – Poczulem się parszywie – mówi pan Wojciech.

Agata Kulczycka

Pan Wojciech i jego żona goszczą u siebie w domu w Rzeszowie dwie matki z czwórką dzieci z Ukrainy. Dzieci mają dwa lata, dwoje po pięć lat i 10 lat. – Państwo zapowiada wsparcie, ale dotąd nie dostałem ani złotówki – mówi. A złożył już dwa wnioski. Przypomnijmy, rządowa pomoc w jego wypadku to 40 zł dziennie na osobę, czyli 1,2 tys. zł miesięcznie. Większość osób, które przyjmują uchodźców, nadal tych pieniędzy nie dostała. – Kiedy przyjęliśmy uchodźców, spotkaliśmy się z ogromną życzliwością. Sąsiedzi zrobili pospolite ruszenie. Sąsiadka po dzieciach przyniosła ubrania i mnóstwo zabawek. Kolejni sąsiedzi podarowali nam siedzenia do auta dla dzieci, które od trzech tygodni wożę do

przedszkola. Kawiarnia, w której bywam, prowadziła zbiórkę do słoika. Sam zresztą tam także wrzucałem resztę, którą mi wydawali. Ktoregoś dnia przychodzę na kawę, a jeden ze współwłaścicieli mówi mi: „Wiesz, rozmawialiśmy i zdecydowaliśmy, że tobie prześlemy te pieniądze na sfinansowanie tego, co robisz”. Powiem szczerze, głupio mi się zrobiło, bo nigdy nie byłem w takiej sytuacji. Ale pomoc przyjąłem, bo właśnie rozchorowała się dwójka przedszkolaków – opowiada pan Wojciech. Jednak większa część kosztów utrzymania spada na niego i żonę. To nie tylko codzienne wydatki, ale też np. koszty leków dla dzieci, które po przyjeździe do Polski się pochorowały. – Byłem w MOPS-ie. Dowiedziałem się, że Rzeszów nie dostał jeszcze pieniędzy od rządu na wypłaty,

*Doskonale rozumiemy
mieszkańców, bo sami
jako samorząd jesteśmy
w podobnej sytuacji*

KONRAD FIJOŁEK

więc na razie ich też nie zobaczę. Ale za to pani powiedziała mi, że w związku z tym, że teraz mieszkam u mnie więcej osób, muszę więcej płacić za śmieci, bo produkujemy ich więcej – mówi. – Poczulem się, jakby mi ktoś w twarz dał w ramach podziękowania za to, co do tej pory zrobiłem. Poczulem się parszywie.

Fijołek: Też czekamy

Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa, obiecuje, że po świętach sprawą płatności za śmieci zajmie się sztab kryzysowy. – Poszukamy możliwości zwolnienia z opłat za ten miesiąc, który minął, żeby te osoby nie były dodatkowo obciążane. Zastanowimy się, czy i jakie zwolnienia wprowadzić. Od dwóch miesięcy wywozimy więcej śmieci, ponosimy większe koszty. Zgodnie z założeniem każdy, kto przyjmuje uchodźców, powinien dostawać miesięcznie 1,2 tys. zł za osobę, a z tego zapłacić 30 zł za śmieci – tłumaczy prezydent.

I dodaje: – Doskonale rozumiemy mieszkańców, bo sami jako samorząd jesteśmy w podobnej sytuacji. Wydałaliśmy już 3 mln zł. To pieniądze na prowadzenie punktu na dworcu, noclegowni, centrum przeladunku darów i transportów na lotnisko. Rząd obiecał nam wsparcie, ale dotąd pieniędzy nie otrzymaliśmy. ●

Kołobrzeg

Port po ukraińsku

Pięć tysięcy ton ukraińskiej kukurydzy dotarło pociągami do portu w Kołobrzegu. Morski port na środkowym Wybrzeżu staje się jednym z okien na świat dla Ukrainy, której porty zablokowała rosyjska agresja.

Dla portu w Kołobrzegu transport kolejowy to historyczne wydarzenie. Bocznicą prowadząca od strony linii kolejowej była ostatni raz wykorzystywana przez takie składy ponad 10 lat temu. Później torem, który prowadzi m.in. pod latarnię morską, docierały tylko okolicznościowe pociągi pasażerskie. Tor biegnie przez turystyczną część miasta.

Wybór Kołobrzegu na morski przeładunek towarów z Ukrainy padł po agresji Rosji i blokadzie portów na morzach Czarnym i Azowskim. W Kołobrzegu wyładowano już dwa pociągi z pięcioma tysiącami ton ukraińskiej kukurydzy. Druga dostawa dotarła tuż się przed świętami, kolejna spodziewana jest w tym tygodniu. I tak będzie co najmniej do czerwca. Kukurydza pojedzie stąd do Rotterdamu w Holandii, największego portu w Europie.

– Przed nami wielka szansa – przyznał Artur Lijewski, prezes zarządu Portu Morskiego Kołobrzeg, w rozmowie z lokalnym portalem. – Rok temu tłumaczyłem, że przewóz koleją towarów do naszego portu jest opłacalny na



• Transport z Ukrainy w porcie w Kołobrzegu FOT. PORT KOŁOBRZEG

dystansie powyżej 350 km. Dziś taka sytuacja ma miejsce. Droga kolejowa okazała się najbardziej efektywna. 40 wagonów z kukurydzą, które w jednym składzie dotarły do Kołobrzegu, to równoważność transportu 80 tirami. To z kolei ma znaczenie przy wysokich cenach paliwa.

Port w Kołobrzegu otrzymał już pytania dotyczące możliwości transportu i przeladunku w przeciwną stronę, czyli ze statku na pociąg.

Port w Kołobrzegu jest jedynym portem na środkowym Wybrzeżu, który ma czynne i wciąż utrzymywane połączenie kolejowe. Nie chodzi tylko o fizyczną obecność toru, ale także o to, że ma on regularne przeglądy i aktualne certyfikaty dopuszczające go do użytkowania. ●

Andrzej Kraśnicki jr

W PONIEDZIAŁEK I WE WTOREK W „WYBORCZEJ”

Wiosenny atlas ptaków Polski

W poniedziałek część 1, we wtorek część 2

SPECJALNE
DODATKI



Tajemniczy wskaźnik rządzi naszymi kredytami

Rata kredytu mieszkaniowego to miks stałej marży i zmiennego WIBOR-u. Ten wskaźnik teoretycznie powinien odzwierciedlać to, po ile banki między sobą pożyczają pieniądze. Problem w tym, że takich transakcji praktycznie brak.

Anna Popiołek

Zainteresowanie WIBOR-em pojawiło się, gdy Rada Polityki Pieniężnej zaczęła podnosić stopy procentowe w odpowiedzi na przyspieszającą inflację. RPP już po raz siódmy zdecydowała o podwyżce, ostatni raz na nieoczekiwaną skalę – aż o 100 punktów bazowych. Główna stopa referencyjna wynosi już 4,5 proc. A jeszcze niedawno, bo na jesieni ubiegłego roku, było to 0,1 proc.

Zmiana jest ogromna: z 0,1 do 4,5 proc. w zaledwie siedem miesięcy. A dodatkowo przecież przez ostatnie lata Rada Polityki Pieniężnej podejmowała decyzje co najwyżej o obniżkach stóp procentowych. Ostatnia podwyżka stóp procentowych była w... 2012 roku. A to oznacza, że większość kredytobiorców nie pamięta już tych czasów sprzed dekad, kiedy nagle raty, zamiast spadać, rosły.

Wraz z podwyżkami stóp rosną koszty kredytów, bo wraz ze stopami procentowymi rośnie wskaźnik WIBOR, który wraz z marżą składa się na oprocentowanie kredytów. Trzymiesięczny wskaźnik WIBOR wynosi już 5,51 proc. A sześciomiesięczny – 5,78 proc.

Szczegóły? Jeżeli kredytobiorca zaciągnął 300 tys. zł kredytu z marżą na poziomie 2,87 proc. w październiku 2021 roku, a jego oprocentowanie jest oparte na trzymiesięcznym wskaźniku WIBOR, to początkowo jego rata wynosiła 1440 zł. Po kwietniowej podwyżce stóp procentowych to już 2190 zł. Kilka punktów procentowych robi więc wielką różnicę.

Co to jest WIBOR?

Wskaźnik WIBOR powinien odzwierciedlać koszt pieniądza na rynku międzybankowym. Czyli mówiąc wprost: procent, po jakim jeden bank pożyczy drugiemu pieniądze. Sęk jednak w tym, że takich transakcji, które wyznaczałyby koszt pieniądza na rynku międzybankowym, prawie nie ma. Tak jest od upadku Lehman Brothers, czyli od 14 lat.

Banki zawierają tych transakcji bardzo mało, bo mają nadmiar pieniędzy – w branżowym slangu mówi się o dużej nadpłynności sektora bankowego.

Problemów z tym związanych jest więcej. Rejestr tych transakcji nie jest publiczny, nie można sprawdzić, ile takich międzybankowych pożyczek zawarto i po jakim kursie.

Sprawę tylko nieznacznie wyjaśniają dane sprzed roku. Wówczas podczas Kongresu Wskaźników Referencyjnych Stopy Procentowej organizowanego przez Central & Eastern Europe Training Advisory podawano, że WIBOR 6M jest oparty na pojedynczych transakcjach.

W styczniu 2021 roku była to jedna transakcja, tak samo w lutym, w grudniu 2020 roku wskaźnik opierał się na trzech. Ale w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu 2020 roku nie było żadnej transakcji. Z kolei trzymiesięczny WIBOR bazuje tylko na 8-10 transakcjach



miesięcznie, a przecież wyliczany jest każdego dnia roboczego.

Skąd się więc bierze WIBOR? Zgodnie z unijnym rozporządzeniem BMR (rozporządzenie o wskaźnikach referencyjnych, które m.in. określa zasady, na jakich opracowuje się wskaźniki referencyjne, oraz reguły nadzoru nad instytucjami, które wskaźniki te opracowują i udostępniają uczestnikom rynku finansowego), gdy nie ma transakcji, to trzeba sięgnąć po dane szacunkowe.

Jak podkreśla Włodzimierz Kiciński ze Związku Banków Polskich, w połowie grudnia 2020 roku administrator wskaźnika, czyli firma GPW Benchmark, otrzymał zezwolenie Komisji Nadzoru Finansowego na określanie wskaźnika referencyjnego WIBOR, co oznaczało uznanie procesu wyznaczenia wskaźnika za zgodny z wymaganiami nałożonymi na podstawie przepisów prawa Unii Europejskiej.

– Przy ograniczonej ilości transakcji na rynku międzybankowym przepisy BMR dopuszczają wykorzystywanie zweryfikowanych kwotowań – mówi „Wyborczej”.

Zgodnie z rozporządzeniem Komisji Europejskiej BMR wskaźnik referencyjny powinien odzwierciedlać warunki rynku lub realiów gospodarczych. O co chodzi? Przy wyliczeniach wskaźników referencyjnych są uwzględniane aktualne warunki ekonomiczne, czyli m.in. stopy referencyjne banku centralnego czy dane dotyczące już zapadłych transakcji.

Z kolei GPW Benchmark w informacji przesłanej PAP podkreśla, że większość transakcji depozytu międzybankowego jest zawierana na termin zapadalności O/N – czyli transakcje jednodniowe overnight.

A tam procent (tzw. stawka referencyjna POLONIA) jest niższy niż WIBOR o ponad 1 pkt proc.

W sumie, jak podkreślił GPW Benchmark, metoda kaskady danych uwzględnia również transakcje na rynkach powiązanych (transakcje z innymi instytucjami finansowymi). I właśnie również dzięki temu zwiększył się zasób transakcji oraz wolumenu, który jest brany pod uwagę przy wyznaczaniu wartości WIBOR.

W sumie w 2021 roku miał to być zbiór średnio kilkudziesięciu transakcji dziennie przy wolumenie osiągającym średnio ok. 7,5 mld zł.

Dziesięć banków wyznacza wysokość

To jednak nie koniec wątpliwości związanych z ustalaniem wskaźników, które decydują o koszcie kredytów. Wpływ na wysokość WIBOR-u ma bowiem 10 banków, które jednocześnie zarabiają tym więcej, im wyższy jest ten wskaźnik. Chodzi o to, że im wyższy WIBOR, tym wyższe oprocentowanie kre-

• Większość kredytobiorców nie pamięta już czasów sprzed dekady, kiedy nagle raty, zamiast spadać, rosły

FOT. SHUTTERSTOCK

Wraz z podwyżkami stóp rosną koszty kredytów, bo wraz ze stopami procentowymi rośnie wskaźnik WIBOR, który wraz z marżą składa się na oprocentowanie kredytów

dytu i wyższe odsetki wpływają do kas banków. Krytycy obecnego systemu uważają, że to ukartowana gra.

Po ile banki w rzeczywistości płacą za pozyskanie kapitału?

Obecnie depozyty w największych bankach są oprocentowane najczęściej na 0,1 proc. Czyli pozyskanie finansowania hipotetycznie kosztuje banki zaledwie 0,1 proc. Tylko nieco lepiej jest w mniejszych bankach, które na nowe środki, dodatkowo obwarowane obostrzeniami, jak np. posiadanie odpowiedniego konta w banku, oferują klientom 2-4 proc. w skali roku. Ale to nie jest aż 5,51 proc., czyli tyle, ile wynosi obecnie trzymiesięczny WIBOR, nie mówiąc już o wskaźniku sześciomiesięcznym (dziś 5,78 proc.).

Tu wracamy do zjawiska zauważonego na początku tego tekstu – banki nie potrzebują już naszych depozytów, żeby mieć pieniądze na udzielanie kredytów. Powód? Banki mają zbyt dużo pieniędzy z depozytów i nie potrzebują już nowych. To m.in. efekt pompowania pieniędzy w gospodarkę w czasie pandemii.

Alternatywa prosta i reprezentatywna

Jest wskaźnik, który ma licencję Komisji Nadzoru Finansowego, jest reprezentatywny i prosty. To wskaźnik kosztu finansowania, który bazuje na oprocentowaniu depozytów w bankach spółdzielczych. WKF trzymiesięczny wynosi 1,19 proc., a półroczny – 1,99 proc. Choć wynosi więcej niż oprocentowanie lokat, to wciąż kilkakrotnie mniej niż obecnie WIBOR.

LIBOR-u już nie ma. Co z WIBOR-em?

Od 2022 roku oprocentowanie liczone na podstawie LIBOR-u zastąpiła stopa składana SARON. Tak zdecydowała Komisja Europejska. Dotyczy to setek tysięcy polskich

klientów spłacających kredyty we frankach szwajcarskich czy w euro.

Powód? Historia pokazała, że bardzo łatwo jest manipulować wielkością wskaźników, na których opierają się oprocentowania kredytów. Blisko 10 lat temu Barclays, UBS i Royal Bank of Scotland zostały za to ukarane grzywną sięgającą blisko 6 mld dol. To brytyjskie media ujawniły, że tamtejsze banki manipulowały stawką LIBOR, czyli odpowiednikiem naszego WIBOR-u. Dzięki sztuczному podwyższaniu lub obniżaniu wskaźnika mogły zarabiać więcej na różnego rodzaju operacjach finansowych.

Nie wiadomo, czy podobny los nie czeka WIBOR-u. Już teraz niektóre banki próbują się zabezpieczyć i w nowych umowach kredytowych wpisują, że oprocentowanie jest wyznaczane na podstawie stawki WIBOR, lecz kiedy jej zabraknie, to będzie zależać od stopy referencyjnej banku centralnego powiększonej o ustaloną dziesiątą część punktu procentowego (plus marża banku).

Co kredytobiorcy mogą zakwestionować?

Jeszcze przed pierwszą październikową podwyżką stóp procentowych były prezes największego banku w Polsce Zbigniew Jagiello powiedział, że po podwyżce stóp procentowych mogą się pojawić problemy również z kredytami w złotych. Tuż przed swoim odejściem z PKO BP wezwał Komitet Stabilności Finansowej Narodowego Banku Polskiego do sprawdzenia, czy w umowach kredytowych w złotych nie ma zapisów, które mogłyby zostać zakwestionowane przez klientów.

Tłumaczył, że skoro dziś sądy kwestionują sposób ustalania kursu waluty w umowach frankowych, to trzeba się zastanowić, czy za kilka lat nie zaczęła kwestionować sposobu ustalania oprocentowania kredytów złotych. I – jak się teraz okazuje – miał rację.

– Może to być największy problem systemu branży bankowej po 1989 roku. To olbrzymi skandal i jedna z największych afer, która może się przetoczyć przez rynek finansowy – mówi „Wyborczej” mec. Sebastian Frejowski, który złożył w sądzie pierwszy pozew za nieuczciwe liczenie oprocentowania kredytu hipotecznego w złotych.

Dlaczego sprawa trafiła do sądu? Chodzi właśnie o konstrukcję oprocentowania kredytu, na które składa się wskaźnik WIBOR.

– WIBOR służy bankom wyłącznie do zwiększania zysków w sposób nieuprawniony. Okazuje się, że jesteśmy uczestnikiem gry lub zakładu, bo banki przyznają, że w rzeczywistości nie ma transakcji, które miałyby wyznaczać wysokość wskaźnika WIBOR. Zakładając, że problem dotyczy kredytów zaciągniętych po 2008 roku, oznacza to, że zakwestionowane mogą zostać kredyty, od których klienci zapłacili przez ten czas nawet 100 mld zł odsetek – liczy mec. Frejowski.

Gdyby rzeczywiście sąd zgodził się z argumentacją, że wysokość WIBOR-u może być sztucznie zawyżana i potrzebne są zmiany, to mógłby to być dopiero początek zmian, które czekałyby cały rynek finansowy.

– Kierowanie pozwów wobec uczestników rynku bankowego jest zatem niezasadne. Godzi to w podstawy funkcjonowania rynku finansowego i w oczywisty sposób nie uwzględnia prawa europejskiego i prawa krajowego. Ciekawe jest to, że pozew nie pojawił się wówczas, gdy rynkowe stopy procentowe były niskie i bliskie ok. 0,1-0,2 proc. – powiedział „Wyborczej” Kiciński. Mówiąc wprost: nikt się nie dziwił, że banki zarabiały mało, nie kwestionował sposobów liczenia WIBOR-u, gdy był on rekordowo niski. ●

Rosja wycofuje spółki z giełd świata

Rosyjskie spółki od 27 kwietnia będą musiały wycofać z zagranicznych giełd kwity depozytowe reprezentujące ich akcje. W wyjątkowych sytuacjach na obrót takimi papierami zezwoli rząd Rosji.

Andrzej Kublik

27 kwietnia w Rosji wejdzie w życie zakaz wprowadzania na zagraniczne giełdy kwitów depozytowych reprezentujących akcje rosyjskich spółek. Jednocześnie rosyjskie spółki będą musiały wycofać z obrotu giełdowego wprowadzone tam wcześniej papiery tego typu – przewiduje nowelizacja rosyjskiej ustawy o spółkach akcyjnych podpisa-
na przez Władimira Putina.

Decyzję o zwolnieniu z tego zakazu wybranych spółek podejmie do końca pierwszej dekady maja specjalna komisja rządu Rosji – akceptując wniosek w tej sprawie spółki lub z własnej inicjatywy.

Rosja wycofuje się z giełd

Decyzję o wycofaniu rosyjskich spółek z międzynarodowych giełd władze Rosji szykowały ponad miesiąc.

Po napaści na Ukrainę kursy akcji największych rosyjskich spółek na zagranicznych giełdach, głównie w Londynie, pikowały. Tydzień po rozpoczęciu wojny przez Putina na londyńskiej giełdzie akcje kompanii naftowej Łukoil straciły 97 proc. na wartości, koncernu gazowego No-

vatek staniały o 91 proc., a Gazpromu – o 89 proc. Akcje największego rosyjskiego banku Sberbank na londyńskim parkiecie wyceniano na symbolicznego 1 centa.

W konsekwencji od 3 marca giełda w Londynie zawiesiła obrót papierami 27 największych rosyjskich spółek.

Kwity na parkiecie

Z różnych powodów największe rosyjskie spółki nie wprowadzały na zagraniczne giełdy swoich akcji, ale reprezentujące akcje kwity depozytowe – amerykańskie (ADR) lub globalne (GDR).

W praktyce oznaczało to, że wybrany przez rosyjską spółkę zagraniczny bank wprowadzał do obrotu giełdowego odpowiednią liczbę kwitów depozytowych pod zastaw akcji zdeponowanych przez spółkę. Innymi słowy, na zagranicznej giełdzie handlowano – wycenianymi w obcej walucie, zwykle w dolarach – papierami reprezentującymi akcje rosyjskiej spółki, wycenionymi nominalnie w rublach.

Zgodnie z ustawą podpisaną przez Putina do końca tego tygodnia rosyjska spółka musi wykonać „konieczne i wystarczające” działania



• Moscow International Business Center FOT. SHUTTERSTOCK

27 kwietnia w Rosji wejdzie w życie zakaz wprowadzania na zagraniczne giełdy kwitów depozytowych reprezentujących akcje rosyjskich spółek

w celu rozwiązania umów o emisji kwitów depozytowych. W dalszym ruchu po rozwiązaniu tych umów spółka otrzyma z powrotem swoje akcje, które zabezpieczały emisję kwitów. I przyzna te akcje inwestorom, którzy posiadali kwity depozytowe.

W praktyce oznacza to wycofanie rosyjskich akcji z obrotu na zagranicznych giełdach i przyznanie tamtejszym inwestorom papierów wycenianych zapewne w ru-

blach zamiast jak dotąd w dolarach lub euro.

Zwolnienia z zakazu

Spółki, które chcą zachować notowania na zagranicznych giełdach, będą mogły zwrócić się do rządu Rosji o zwolnienie z nowych przepisów – w ciągu pięciu dni roboczych od 27 kwietnia. A w ciągu kolejnych pięciu dni roboczych rząd ma podjąć decyzję w sprawie wniosku. Będzie mógł także z własnej inicjatywy zdecydować o utrzymaniu notowań spółki na zagranicznych giełdach, bez wniosku spółki w tej sprawie.

Zgodnie z tym scenariuszem akcje największych rosyjskich spółek powinny zostać wycofane z zagranicznych parkietów mniej więcej do końca pierwszej dekady maja. W tym też czasie zacznie upływać „okres łaski” na zapłatę w dolarach euroobligacji, które rząd Rosji postanowił spłacić w rublach. Zdaniem firm ratingowych, jeśli do końca „okresu łaski” rząd Rosji nie zwróci tego długu w dolarach, jak przewidywała umowa, inwestorzy posiadający te obligacje będą mogli wnioskować o ogłoszenie bankructwa Rosji. Niewykluczone, że w kolejnym ruchu ci inwestorzy zaczną się ubiegać w sądach o zajęcie akcji największych rosyjskich spółek dla zabezpieczenia swoich roszczeń.

Przepisy potwierdzone przez Putina zmniejszą takie ryzyko dla Rosji. ●



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA PŁOCKA

o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Miasto Płock położonej w Płocku w rejonie ul. Powstańców Styczniowych w obrębie 9 „Wyszogrodzka” oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 218/45 o powierzchni 2152 m², objętej księgą wieczystą PL1P/00079470/4, prowadzoną przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Płocku

1) Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość gruntowa niezabudowana stanowiąca własność Gminy Miasto Płock położona w Płocku w obrębie 9 „Wyszogrodzka”, oznaczona numerem ewidencyjnym działki 218/45 o powierzchni 2152 m². Rodzaj użytków, klasa gruntu: Bp – 2152 m².

Zgodnie z „Miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Śródmieście-Wschód” w Płocku przyjętym Uchwałą Nr 765/XLVI/2018 Rady Miasta Płocka z dnia 26 kwietnia 2018 roku, która została

opublikowana w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego w dniu 10 maja 2018 roku poz. 5083, działka 218/45, obręb 9, położona jest na terenie oznaczonym na rysunku planu symbolem 15MWU, dla którego plan ustala przeznaczenie: zabudowę mieszkaniową wielorodzinną, zabudowę użyteczności publicznej,

Funkcje usługowe mogą być realizowane wyłącznie w formie lokali wydzielonych w parterach budynków mieszkalnych.

2) Zgodnie z Uchwałą Nr 679/XXXIX/2022 Rady Miasta Płocka z dnia 24 lutego 2022 roku w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż w drodze przetargu nieruchomości niezabudowanej położonej w Płocku w obrębie 9 „Wyszogrodzka” oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 218/45 stanowiącej własność Gminy Miasto Płock, objętej Księgą wieczystą PL1P/00079470/4 prowadzoną przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Płocku, nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży.

3) Cena wywoławcza nieruchomości do przetargu wynosi: **1.300.000,00 złotych netto** (słownie: jeden milion trzysta tysięcy złotych netto).

Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu, zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11.03.2004 roku (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 685 ze zm.) zostanie doliczony podatek VAT w wysokości obowiązującej w dniu przetargu.

4) Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się **dnia 28 czerwca 2022 roku o godz. 10.00 w Urzędzie Miasta Płocka, Stary Rynek 1, pokój 206, II piętro.**

5) Wadium na przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości w wysokości **150.000,00 zł** (słownie: sto pięćdziesiąt tysięcy złotych) należy wpłacić **do dnia 22 czerwca 2022 roku** na konto Urzędu Miasta Płocka PKO Bank Polski S.A. **85 1020 3974 0000 5002 0177 9982.**

6) Pełny tekst ogłoszenia o przetargu został podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Płocka, plac Stary Rynek 1 oraz zamieszczenie na stronach internetowych Urzędu Miasta Płocka www.nowybip.plock.eu (na skróty-linki:zbycie nieruchomości Gminy Płock) oraz www.nowy.plock.eu (zakładka mieszkaniac/urząd na skróty/nieruchomości na sprzedaż).

7) Ze względu na wprowadzenie przez Urząd Miasta Płocka ograniczeń w bezpośredniej obsłudze klienta, w celu uzyskania bliższych informacji dotyczących przedmiotowego przetargu, należy umówić się telefonicznie z pracownikiem Wydziału Obrotu Nieruchomościami Gminy Urzędu Miasta Płocka tel. (24) 367 14 78, (24) 367 14 79 oraz (24) 367 17 99.

Prezydent Miasta Płocka może odwołać przetarg z uzasadnionej przyczyny.

Syndyk Masy Upadłości Mariusza Jakubiuka

prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą
Firma Handlowo Zaopatrzeniowa AGROHANDEL Mariusz Jakubiuk

ogłasza

PRZETARG NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI WCHODZĄCYCH W SKŁAD MASY UPADŁOŚCI:

1. nieruchomość gruntowa zabudowana, dz. ew. 64/1 o pow. 2,1844ha, obręb Polubice Wiejskie, gm. Wisznice, KW nr LU1B/00025094/7 za cenę nie niższą niż 200 000 zł netto (słownie złotych: dwieście tysięcy),

2. nieruchomość gruntowa zabudowana, dz. ew. 669 obręb Polubice Wiejskie, gm. Wisznice i pow. 7250 m², KW nr LU1B/00118134/9 za cenę nie niższą niż 2 700 000 zł netto (słownie złotych: dwa miliony siedemset tysięcy),

3. nieruchomość gruntowa, dz. ew. 73/1, 73/2 obręb Polubice Wiejskie, g. Wisznice, o pow. 7113 m², KW nr LU1B/00087430/7 za cenę nie niższą niż 300 000 zł netto (słownie złotych: trzysta tysięcy),

4. nieruchomość gruntowa rolna, częściowo zabudowana, dz. ew. 74/1, 74/2, obręb Polubice Wiejskie, gm. Wisznice o łącznej pow. 3,7202 ha, KW nr LU1B/00066421/8 za cenę nie niższą niż 1 900 000 zł netto (słownie złotych: jeden milion dziewięćset tysięcy),

5. nieruchomość gruntowa rolna, dz. ew. 1948, obręb Polubice Wiejskie, gm. Wisznice, o pow. 0,1782 ha, KW nr LU1B/00123175/6 za cenę nie niższą niż 40 000 zł netto (słownie złotych: czterdzieści tysięcy),

6. nieruchomość gruntowa rolna, częściowo zadrzewiona, częściowo leśna, dz. ew. 1471, 449, obręb Polubice Dworskie, gm. Wisznice, o łącznej pow. 1,3331 ha, KW nr LU1B/00089828/8 za cenę nie niższą niż 40 000 zł netto (słownie złotych: czterdzieści tysięcy),

7. nieruchomość gruntowa zabudowana, dz. ew. 146/1, obręb Wisznice, gm. Wisznice, o pow. 372 m², KW nr LU1B/00119231/6 za cenę nie niższą niż 260 000 zł netto (słownie złotych: dwieście sześćdziesiąt tysięcy),

Wadia dla nieruchomości opisanych w punktach 1-7 wynoszą:

1- 20 000 zł; 2- 270 000 zł; 3- 30 000 zł; 4- 190 000 zł; 5- 4 000 zł; 6- 4 000 zł; 7- 26 000 zł.

Wadia muszą wpłynąć na rachunek bankowy w Banku Pekao SA I o/Lublin nr Bank Pekao SA I o/Lublin 50 1240 1503 1111 0011 0357 3453 do dnia 16.05.2022 r.

Za datę wpływu przyjmuje się datę uznania kwoty na rachunku. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta została wybrana, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia.

W przypadku nie dojścia do zawarcia umowy sprzedaży z przyczyn leżących po stronie oferenta, którego oferta została wybrana, wpłacone przez niego wadium nie podlega zwrotowi i zostanie włączone do funduszu masy upadłości. Wadium wpłacone przez oferenta, którego oferta nie została wybrana, podlega zwrotowi.

Oferty nabycia przedmiotu należy składać z podaniem nazwy oferenta, z zaproponowaną ceną w zamkniętej, nieprzezroczystej kopercie, która winna być umieszczona również w nieprzezroczystej zamkniętej większej kopercie na adres: Kancelaria Radcy Prawnego ul. Budowlana 50 lok 203 „Konkurs ofert- nie otwierać IX GU 352/20”. Oferty nabycia należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 18.05.2022 r. do godziny 10:15 Otwarcie ofert nastąpi w dniu 18.05.2022 o godz. 11:00.

Regulamin dostępny jest na stronie internetowej www.doradcarestrukturyzacyjny.net oraz w biurze Syndyka przy ul. Budowlanej 50 lok 205, 20-469 Lublin Syndykowi zastrzega się prawo do: swobodnego wyboru oferty, unieważnienia konkursu w całości lub części bez podania przyczyny. Więcej informacji można uzyskać pod nr tel. 693 466 323 w godzinach 10-16.

Przedsiębiorstwo Usług Mieszkaniowych Sp. z o.o. z siedzibą w Chełmie

o g ł a s z a

konkurs oferty na sprzedaż lokalu położonego w Chełmie

Przedmiotem konkursu oferty jest sprzedaż lokalu położonego w Chełmie:

a) nieruchomość stanowiąca lokal niemieszkalny nr 26 o pow. 80,61 m² położonej w Chełmie przy ul. Wiejskiej 26 w Chełmie, składający się z 6 pomieszczeń biurowych, pomieszczenia magazynowego, łazienki, korytarza, piwnicy nr 2 oraz piwnicy nr 3 KW LU1C/00075391/5, wartość z operatu szacunkowego 310 700,00 zł (słownie: trzysta dziesięć tysięcy siedemset złotych 00/100).

Przetarg zostanie przeprowadzony w KANCELARII NOTARIALNEJ Anny Kutnik w Lublinie ul. Chopina 9/5

Oferty należy składać w terminie do dnia 26 maja 2022 r. w KANCELARII NOTARIALNEJ Anny Kutnik w Lublinie ul. Chopina 9/5 w godzinach 10-14 z dopiskiem „oferta na zakup nieruchomości PUM Sp. z o. o.”.

Otwarcie ofert nastąpi 26 maja 2022 r. o godzinie 15.00. Otwarcia ofert dokona Zarządca w obecności notariusza. Z otwarcia ofert zostanie sporządzony protokół, który będzie udostępniony oferentom na ich pisemną prośbę. O wyborze oferty oferenci zostaną zawiadomieni listem poleconym.

Regulamin konkursu ofert na sprzedaż dostępny jest na stronie internetowej www.pum.chelm.pl oraz w siedzibie Przedsiębiorstwa Usług Mieszkaniowych Sp. z o.o. przy ul. Białawin 9, 22-100 Chełm.

Przed Sądem Rejonowym w Kościanie,
z wniosku Dunaj-Finanse Sp. z o.o.
z siedzibą w Warszawie,
toczy się postępowanie

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

**po Januszu Iwińskim
(sygn. akt I Ns 406/21).**

Sąd wzywa spadkobierców po Januszu Iwińskim, zmarłym dnia 27 marca 2018 r. w Kościanie, ostatnio stale zamieszkałym w Domu Pomocy Społecznej w Jarogniewicach, aby w terminie 3 miesięcy zgłosili swój udział w sprawie o stwierdzenie nabycia spadku, pod rygorem pominięcia ich praw.

34173055.n

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum
w Szczecinie w sprawie III Ns 19/22
z wniosku Filipa Jędraszewskiego

**o stwierdzenie nabycia spadku po
Lidii Litwy-Branickiej, c. Wojciecha
i Stefanii, ur. 17.06.1935 r.
w Drohobyczu, zmarłej 29.12.2021 r.
w Tanowie, ostatnio zamieszkałej
w Szczecinie,**

wzywa wszystkich spadkobierców Lidii Litwy-Branickiej, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34173077.n

W Sądzie Rejonowym w Myszkowie,
pod sygnaturą akt I Ns 145/21, toczy się sprawa
z wniosku Haliny Bigaj o zasiedzenie własności
nieruchomości położonej w obrębie ewidencyjnym
0001 Koniecpol, gminie Koniecpol,
stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym
4543/2 o powierzchni 0,8276 ha.

Posiadaczem opisanej nieruchomości jest
Halina Bigaj.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych,
aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania
się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego
w Myszkowie i wykazali swoje prawo własności,
gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi
zasiedzenie nieruchomości.

§

34172765

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku, I Wydział Cywilny,
pod sygnaturą I Ns 44/22 toczy się postępowanie
z wniosku Marioli Adamskiej, zamieszkałej
w Pawliczce 50A gmina Rzecznów,

O UZNANIE ZA ZMARŁEGO

**Mirosława Krzysztofa Górę, syna
Jana i Janiny, ostatnio zamieszkałego
w Jelance gmina Rzecznów.
Mirosław Krzysztof Góra urodził się
17 czerwca 1970 roku w Iłży.**

Sąd wzywa Mirosława Krzysztofa Górę, aby
w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia
zgłosił się i potwierdził swoją tożsamość, gdyż
w przeciwnym razie może zostać uznany za zmarłego.
Równocześnie Sąd wzywa wszystkie osoby, które
mogą udzielić informacji o Mirosławie Krzysztofie
Górze, aby niezwłocznie przekazały je Sądowi.

34172998.n

Komunikaty.pl

Przetargi,
licytacje,
zamówienia
publiczne.

Bądź na bieżąco

34173049.z



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu na sprzedaż prawa własności nieruchomości nr MNS.6821.15.2021

Starosta Mikołowski

**ogłasza I ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości Skarbu
Państwa położonej w Jaworzu przy ul. Lipowej 22, województwo śląskie, powiat bielski,**

**23 czerwca 2022r. o godz. 11.00 w siedzibie Starostwa
Powiatowego w Mikołowie przy ul. Żwirki i Wigury 4a, sala
318, II piętro, zostanie otwarty I ustny przetarg nieograniczony
– ustna licytacja** na sprzedaż prawa własności nieruchomości
Skarbu Państwa położonej w Jaworzu przy ul. Lipowej 22,
powiat bielski, obręb 0001 Jaworze, oznaczonej jako działki:
182/22 i 182/21 o powierzchni 0,2048 ha, zbudowanej domem
jednorodzinny w stanie surowym, dla której prowadzona
jest w Sądzie Rejonowym w Bielsku Białej księga wieczysta
BB1B/00066739/6.

**Cena wywoławcza wynosi netto 500.000,00 zł (słownie:
pięćset tysięcy)**

Sprzedaż nieruchomości będzie podlegała opodatkowaniu
podatkiem od towarów i usług, zgodnie z ustawą z dnia
11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U.
z 2021 r. poz. 685 z późn. zm.), wg. stawki obowiązującej w dniu
sprzedaży.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium
w wysokości 10% ceny wywoławczej. **Wadium wynosi:
50.000 zł, (słownie złotych: pięćdziesiąt tysięcy).**

O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu z tym, że
postąpienie nie może wynosić mniej niż 1 % ceny wywoławczej
z zaokrągleniem w górę do pełnych złotych.

Opis nieruchomości:

1. Nieruchomość gruntuwa posiada kształt regularny, zbliżony
do prostokąta. Usytuowana jest w centrum Jaworza w rejonie
zabudowy jednorodzinnej, posiadając bezpośredni dostęp
do asfaltowej drogi publicznej. Działka posiada pełne uzbrojenie
techniczne w postaci prądu, wody, gazu i kanalizacji. Jest
zabudowana parterowym, całkowicie podpiwniczonym
budynkiem mieszkalnym o powierzchni użytkowej parteru
159,75 m², powierzchni zabudowy 223,27 m² i kubaturze 824 m³.
Budynek został wzniesiony na podstawie pozwolenia na budowę
wydanego decyzją Wójta Gminy Jaworze z dnia 13 lipca 1994 r.
Budynek nie jest zasiedlony, pozostaje w stanie do wykończenia
z koniecznością wymiany pokrycia dachowego. Na pozostałym
terenie nieruchomości przeznaczonym pod ogród przydomowy
usytuowane są wieloletnie drzewa liściaste, gatunku lipa, dąb
i brzoza.

2. W obowiązującym miejscowym planie zagospodarowania
przestrzennego przyjętym uchwałą Nr XXXI/278/14 Rady
Gminy w Jaworzu z dnia 11 lutego 2014 r. (opubl. 20.02.2014r.
w Dz. Urz. Woj. Śl. z 2014r. poz. 1028) nieruchomość pozostaje
w strefie oznaczonej symbolem: A21 MN – tereny zabudowy
mieszkaniowej jednorodzinnej o niskiej intensywności zabudowy.

I. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- Wpłacenie wadium w kwocie **50.000 zł, (słownie złotych:
pięćdziesiąt tysięcy) do dnia 18 czerwca 2022 r.**
w formie przelewu bankowego, na konto depozytowe
Starostwa Powiatowego w Mikołowie w Mikołowskim
Banku Spółdzielczym, nr: 27 8436 0003 0000 0026 7850
0001 z dopiskiem na przelew: „Wadium do przetargu
na nieruchomość w Jaworzu” oraz wskazaniem numeru
konta, na które wadium będzie zwracane. Za skuteczne
wniesienie wadium w pieniądzu organizator przetargu
uważa to, które w oznaczonym terminie znajdzie się, tj.
zostanie zaksięgowane na rachunku Starostwa Powiatowego
w Mikołowie. W przypadku uchybienia ww. terminom,
miejscom, treści lub formie wniesienia wadium, organizator
przetargu uzna, że wadium nie zostało skutecznie wniesione.
- Zwolnione z obowiązku wnoszenia wadium są osoby, którym
przysługują uprawnienia określone w art. 13 ustawy z dnia
8 lipca 2005r. o realizacji prawa do rekompensaty z tytułu
pozwostawienia nieruchomości poza obecnymi granicami
Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. z 2017r. poz. 2097
z późn. zm.), które do dnia 18 czerwca złożą organizatorowi
przetargu dokumenty potwierdzające posiadane uprawnienie,
szczegółowo opisane w ogłoszeniu o przetargu.
- Okazanie od uczestnika przetargu będącego osobą
fizyczną, przedstawiciela uczestnika przetargu oraz
osoby uprawnionej do reprezentowania osoby prawnej
lub jednostki organizacyjnej nieposiadającej osobowości
prawnej, danych obejmujących: imię (imiona) i nazwisko,
numer identyfikacyjny PESEL, adres zamieszkania oraz
adres do doręczeń, w tym adres elektroniczny. W przypadku
osoby nieposiadającej obywatelstwa polskiego zamiast
numera PESEL należy okazać numeru paszportu lub innego
dokumentu tożsamości.

- W przypadku uczestnictwa w przetargu przez pełnomocnika
zobowiązany on zostaje okazania pełnomocnictwa
w formie aktu notarialnego zawierającego upoważnienie
do uczestnictwa w przetargu na każdym jego etapie.

- Małżonkowie nabywający nieruchomość z majątku
wspólnego, zobowiązani są do osobistego uczestnictwa
w przetargu, a przypadku gdy udział w przetargu będzie brał
jeden ze współmałżonków, wówczas zobowiązany zostaje
do okazania pisemnej zgody drugiego współmałżonka
na uczestnictwo w przetargu z podpisem notarialnie
poświadczonym.

- Udział w postępowaniu przetargowym wiąże się
z przetwarzaniem danych osobowych uczestników przetargu
na zasadach określonych w Rozporządzeniu Parlamentu
Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27.04.2016r.
Wszelkie informacje związane z danymi osobowymi można
uzyskać kontaktując się z Inspektorem Danych Osobowych
Starostwa Powiatowego w Mikołowie pocztą elektroniczną
pod adresem: iod@mikolow.starostwo.gov.pl lub pod
adresem pocztowym administratora, którym jest Starosta
Mikołowski.

Dodatkowe informacje:

- Przetarg będzie ważny bez względu na liczbę uczestników,
jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferuje co najmniej
jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej.

O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu
z tym, że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1 % ceny
wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych złotych,
(t.j. 5.000 zł).

- Wadium złożone przez osoby, których oferty nie zostały
przyjęte (przetarg przegrały) zwracane będzie niezwłocznie
po zamknięciu przetargu nie później niż przed upływem 3 dni
od dnia jego przeprowadzenia.
- Uczestnik przetargu może w ciągu 7 dni od dnia ogłoszenia
wyniku przetargu zaskarżyć czynności związane z jego
przeprowadzeniem do Wojewody Śląskiego.

- Nabywca nieruchomości zostanie zawiadomiony o miejscu
i terminie zawarcia umowy najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia
rozstrzygnięcia przetargu, jednak nie później niż na 7 dni
od dnia doręczenia zawiadomienia.

- Uczestnikowi przetargu, który wygrał licytację wadium
zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości.

- Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT.
Nabywcę obciążać będą wszelkie opłaty związane z nabyciem
nieruchomości. Wylicytowaną cenę nabywca wnieść powinien
na konto organizatora przetargu najpóźniej na 3 dni przed
ustaloną datą zawarcia umowy w formie aktu notarialnego,
okazując dowód wpłaty przed zawarciem umowy.

- Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie
przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu
i w terminie podanych w zawiadomieniu, o którym mowa
w pkt 4, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia
umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

- Odwołanie przetargu jest możliwe jedynie z ważnych
przyczyn. Starosta Mikołowski niezwłocznie poda informację
o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości w formie
w jakiej opublikowane jest ogłoszenie o przetargu.

- Jednocześnie Starosta Mikołowski oświadcza, iż w terminie
6 tygodni, licząc od dnia wywieszenia wykazu o przeznaczeniu
nieruchomości do zbycia nie zgłosiły się osoby, którym
przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości
na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy o gospodarce
nieruchomościami.

Osoby zainteresowane nabyciem opisanej nieruchomości mogą
ją oglądać w dniach od 6 do 10 czerwca 2022 r. po telefonicznym
ustaleniu terminu.

Dodatkowych informacji udziela Wydział Gospodarki Mieniem
i Zamówień Publicznych Starostwa Powiatowego w Mikołowie,
w siedzibie Urzędu przy ul. Żwirki i Wigury 4a, pok. 336 lub
telefonicznie pod nr (032) 32-48-254 w godz. 8.00-14.00.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone jest na okres
2 miesięcy na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa
Powiatowego w Mikołowie oraz opublikowane na stronach
internetowych Biuletynu Starostwa Powiatowego w Mikołowie
https://powiat_mikolow.bip.gov.pl

34171319

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Obornikach, Wydział
I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 574/21, toczy się
postępowanie z wniosku Małgorzaty Łoś

O STWIERDZENIE ZASIEDZENIA:

1) nieruchomości położonej w Ryczywle przy placu
1 Maja 10 o powierzchni 0,1000 ha, stanowiącej
działkę ewidencyjną o nr. 866/1, która nie ma
urządzonej księgi wieczystej, 2) nieruchomości
położonej w Ryczywle o powierzchni 0,8200 ha,
stanowiącej działkę ewidencyjną o nr. 539,
która nie ma urzędzonej księgi wieczystej.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby
w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się
niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie
Rejonowym w Obornikach i udowodnili swoje
prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie
mogą być pominięci w sprawie o zasiedzenie.

34173061.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa
z wniosku Elizy Brody sygn. akt I Ns 15/22

O STWIERDZENIE NABYCIA PRZEZ ZASIEDZENIE

**własności nieruchomości o łącznej
powierzchni 2,83 ha, położonej
w Jaworskiej Woli gmina Sienno,
powiatu lipskiego, województwa
mazowieckiego, oznaczonej
w ewidencji gruntów numerami
działek 352, 432.**

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zaintereso-
wanych, w szczególności spadkobierców Jana Kozaka
i Marianny Kozak, aby w terminie 3 miesięcy od daty
ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie.
W przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności
nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34172995.n

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Centrum I”
z siedzibą w Warszawie, przy ul. Świętokrzyskiej 31/33A
ogłasza
konkurs ofert na najem lokalu użytkowego:
o powierzchni użytkowej 150,00 m² w budynku przy ul. Świętokrzyskiej 31/33A w Warszawie
✓ lokal położony na III p. w bezpośrednim sąsiedztwie wyjścia z metra – linie M1 i M2);
✓ lokal składa się z 5 pomieszczeń i wc;
✓ lokal z przeznaczeniem na prowadzenie działalności handlowo-usługowej, biurowej, medycznej;
✓ stan techniczny lokalu dobry.
Okres najmu nie dłuższy niż 10 lat.

Osoby zainteresowane najmem lokalu prosimy o zapoznanie się z warunkami konkursu w biurze
Spółdzielni lub na stronie internetowej www.smcentrum1.com
Informacje udzielane są pod nr. telefonu **22/827-83-14** wew. 21 oraz drogą elektroniczną pod adresem:
b.wolska@smcentrum1.com

Zgodnie z Regulaminem wynajmu lokali mieszkalnych i użytkowych w zasobach Spółdzielni
Mieszkaniowej „Centrum I” w Warszawie, Spółdzielnia przysługuje prawo swobodnego wyboru oferenta
i unieważnienia konkursu bez podania przyczyn.

Oferty należy składać w biurze Spółdzielni w terminie **do dnia 12.05.2022 roku (czwartek)**
do godz. 10.00 na druku ofertowym (do pobrania w Spółdzielni lub jej stronie internetowej).

Warszawa, dnia 20.04.2022 r.

34172837.n



**1) Wyciąg z ogłoszenia o pierwszym przetargu ustnym
nieograniczonym na dzierżawę na okres 30 lat terenu
z przeznaczeniem pod budowę elektrowni słonecznej z ogniw
fotowoltaicznych wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną, na
nieruchomości położonej w obrębie 8 m. Chojna, oznaczonej numerem
działki 36/227 o powierzchni 64,5476 ha, dla której Sąd Rejonowy w Gryfinie Wydział**

V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr SZ1Y/00068977/9 - zwanej w dalszej części
ogłoszenia Przedmiotem Dzierżawy. Zgodnie z ewidencją gruntów i budynków, prowadzoną przez
Starostwo Powiatowe w Gryfinie, nieruchomości posiada oznaczenie Bp.

Przedmiot dzierżawy nie leży na terenie specjalnej strefy ekonomicznej ani parku krajobrazowego,
prawa do niego nie są przedmiotem sporu, a nadto nie zostały wszczęte postępowania
administracyjne i sądowe oraz nie toczą się o niego żadne spory, a szczególnie nie zostały zgłoszone
żadne roszczenia o restytucję poprzedniego stanu prawnego. Integralną częścią ogłoszenia jest
treść umowy dzierżawy, stanowiąca Załącznik nr 1 do niniejszego ogłoszenia.

**Cena wywoławcza czynszu dzierżawnego wynosi 451.833,20 zł rocznie. Do
czynszu dolicza się podatek VAT** w obowiązującej wysokości, zgodnie z przepisami ustawy
z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. z dnia 23 stycznia 2020 r. Dz.U. z 2020 r.,
poz. 106 ze zmianami).

**Przetarg odbędzie się w dniu 30 czerwca 2022 r. o godz. 9.00 w siedzibie
Urzędu Miejskiego w Chojnie przy ul. Jagiellońskiej 2 (sala posiedzeń).**

Wadium w wysokości 90.000,00 zł należy wpłacić do dnia 23 czerwca 2022 r. w Banku Spółdzielczym:
- na konto nr 03 9370 0007 0000 0664 2000 0002,
- a dla podmiotów dokonujących wpłaty przez bank zagraniczny na konto:
nr GBWCPLPP PL 03 9370 0007 0000 0664 2000 0002,

przy czym za datę wpłaty wadium uważa się datę wpływu wadium na konto Wydzierżawiającego.
Wpływ wadium po upływie wskazanego terminu będzie stanowić podstawę braku dopuszczenia do
udziału w przetargu.

Niniejsze ogłoszenie opublikowane jest na stronie www.bip.chojna.pl oraz wywieszone jest na tablicy
ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Chojnie (parter). Szczegółowych informacji udziela pracownik
Wydziału Gospodarki Nieruchomościami i Nadzoru Właścicielskiego Urzędu Miejskiego w Chojnie
(pok. nr 4) tel. 91 414 1035 wew. 59.

**2) Wyciąg z ogłoszenia o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na
dzierżawę na okres 30 lat terenu z przeznaczeniem pod budowę elektrowni
słonecznej z ogniw fotowoltaicznych wraz z niezbędną infrastrukturą
techniczną, na nieruchomości położonej w obrębie 8 m. Chojna, oznaczonej
numerem działki 36/294, o powierzchni 87,9230 ha, dla której Sąd Rejonowy w Gryfinie Wydział**
V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr SZ1Y/00066787/6 - zwanej w dalszej części
ogłoszenia Przedmiotem Dzierżawy. Zgodnie z ewidencją gruntów i budynków, prowadzoną przez
Starostwo Powiatowe w Gryfinie, nieruchomości posiada oznaczenie Bi i dr.

Przedmiot dzierżawy nie leży na terenie specjalnej strefy ekonomicznej ani parku krajobrazowego,
prawa do niego nie są przedmiotem sporu, a nadto nie zostały wszczęte postępowania
administracyjne i sądowe oraz nie toczą się o niego żadne spory, a szczególnie nie zostały zgłoszone
żadne roszczenia o restytucję poprzedniego stanu prawnego. Integralną częścią ogłoszenia jest
treść umowy dzierżawy, stanowiąca Załącznik nr 1 do niniejszego ogłoszenia.

**Cena wywoławcza czynszu dzierżawnego wynosi 615.619,20 zł rocznie. Do
czynszu dolicza się podatek VAT** w obowiązującej wysokości, zgodnie z przepisami ustawy
z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. z dnia 23 stycznia 2020 r. Dz.U. z 2020 r.,
poz. 106 ze zmianami).

**Przetarg odbędzie się w dniu 30 czerwca 2022 r. o godz. 13.00 w siedzibie
Urzędu Miejskiego w Chojnie przy ul. Jagiellońskiej 2 (sala posiedzeń).**

Wadium w wysokości 123.000,00 zł należy wpłacić do dnia 23 czerwca 2022 r. w Banku Spółdzielczym:
- na konto nr 03 9370 0007 0000 0664 2000 0002,
- a dla podmiotów dokonujących wpłaty przez bank zagraniczny na konto:
nr GBWCPLPP PL 03 9370 0007 0000 0664 2000 0002,

przy czym za datę wpłaty wadium uważa się datę wpływu wadium na konto Wydzierżawiającego.
Wpływ wadium po upływie wskazanego terminu będzie stanowić podstawę braku dopuszczenia do
udziału w przetargu.

Niniejsze ogłoszenie opublikowane jest na stronie www.bip.chojna.pl oraz wywieszone jest na tablicy
ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Chojnie (parter). Szczegółowych informacji udziela pracownik
Wydziału Gospodarki Nieruchomościami i Nadzoru Właścicielskiego Urzędu Miejskiego w Chojnie
(pok. nr 4) tel. 91 414 1035 wew. 59.

34172759.n

Wsparcie dla walczącej Ukrainy

Za mało, za późno, zbyt nieśmiało

Zachód reaguje z opóźnieniem, udzielając Ukraińcom pomocy, która mogła okazać się decydująca wczoraj, lecz dzisiaj jest już niewystarczająca

Maziarski



Włochy jako kolejne państwo zachodnie dostarczą broń Ukraińcom – poinformował premier Mario Draghi 19 kwietnia, czyli prawie dwa miesiące po rozpoczęciu wojny. Rychło w czas – można by skwitować. W chwili gdy szef rządu w Rzymie składał tę deklarację (bo na razie to tylko zapowiedź, która może stanie się ciałem, a może nie), w Donbasie okupacyjne siły rosyjskie z pełnym impetem przystępowały do nowej ofensywy przeciw walczącej samotnie Ukrainie.

Nie można powiedzieć, że Zachód nie odpowiada na wyzwania chwili i nie daje Kijowowi wsparcia – jednak czyni to w sposób lękliwy i opieszale. Włoska zapowiedź jest tego najlepszym symbolem. Jednak nie tylko o Włochy tu chodzi. Cała zachodnia wspólnota reaguje z opóźnieniem, udzielając Ukraińcom pomocy, która mogła okazać się decydująca wczoraj i przedwczoraj, lecz dzisiaj jest już niewystarczająca.

Gdy Ukraińcy potrzebowali skutecznej broni przeciwpancernej – dostawali kamizelki i hełmy. Gdy prosili o samoloty – zaczęli dostawać ręczne wyrzutnie przeciwlotnicze najkrótszego zasięgu. Gdy prosili o czołgi, wozy bojowe i artylerię – dostawali amunicję i broń ręczną. Później cieniutkim strumieniem zaczęła do nich docierać broń pancerna i przeciwlotnicza średniego zasięgu, głównie z państw byłego Układu Warszawskiego: ze Słowacji, Czech, może też z Polski, ale nie wiemy na pewno, bo nie zostało to podane do publicznej wiadomości.

Rząd niemiecki deklaruje gotowość przekazania uzbrojenia armii ukraińskiej, ale gdy przychodzi co do czego, tak się dziwnie składa, że akurat tego, o co Ukraińcy proszą, chwilowo nie ma. Transporterów, wozów bojowych, haubic, czołgów – brak. W zastępstwie możemy zaoferować wizytę prezydenta Franka-Waltera Steinmeiera...

Za mało i za późno. Tego ogólnego obrazu reakcji Zachodu nie zmienia fakt, że kilka państw – jak Wielka Brytania i USA – wykazuje się w tej sprawie większym refleksem i zdecydowaniem. Ostatnia partia wsparcia z USA o wartości 800 mln dolarów obejmuje już potrzebną dziś Ukraińcom broń ciężką.

Amerykanie zapowiadają, że niebawem zaczną szkolić u siebie ukraińskich artylerzystów w strzelaniu z zachodnich haubic. Sęk w tym, że jeśli „wkrótce” zaczną się szkolenia, to oddziały będą gotowe za kilka tygodni. Trzeba jeszcze przetransportować do Ukrainy haubice. Gdzie wówczas będzie przebiegać linia ukraińskiej obrony? Pod Kijowem? A może już pod Lwowem?

Przeszkody, na które natrafia zachodnia pomoc dla armii ukraińskiej, nie mają charakteru ani finansowego, ani technicznego, ani logistycznego. Są to bariery natury mentalnej – świat

zachodni wciąż jeszcze nie może pogodzić się z myślą, że znalazł się w stanie wojny z Rosją, która ponownie stała się tym, czym była w czasach ZSRR: bandycką autorytarną dyktaturą, nienawidzącą liberalnej demokracji i uznającą Zachód za śmiertelnego wroga. Wielu zachodnich polityków, liderów opinii, intelektualistów wciąż jeszcze żyje nadziejami i ludzi się, że może uda się uniknąć kolejnej konfrontacji i zimnej wojny.

Co charakterystyczne, ta ostrożność cechuje przede wszystkim cywilnych polityków. Eksperci wojskowi często oceniają sytuację w sposób bardziej jednoznaczny i namawiają do podjęcia bardziej zdecydowanych kroków. Np. generał Philip Breedlove, były naczelny dowódca NATO, na początku kwietnia mówił w wywiadzie opublikowanym na portalu VOX.com: „Myślę, że jesteśmy w stanie proxy war, wojny zastępczej z Rosją. Ukraińcy walczą zamiast nas”. I krytykował politycznych decydentów Zachodu za zbyt miękką postawę w konfrontacji z Rosją Putina.

Natomiast były szef polskiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego, profesor i generał Stanisław Koziej, wielokrotnie mówił w ostatnich tygodniach, że Zachód jest zbyt reaktywny i defensywny wobec Putina. W wywiadzie dla Wirtualnej Polski 12 marca proponował nawet, by NATO zamknęło przestrzeń powietrzną na zachodzie Ukrainy, bo „nie możemy dawać się wciąż szantażować Rosji”.

Skutki wahań polityków mogliśmy obserwować przy okazji kompromitującej sprawy niedoszłego przekazania Ukrainie polskich myśliwców MiG-29. Kijów bardzo o nie prosił, Warszawa chciała je Kijowowi dać, Stany Zjednoczone popierały ten plan i „dawały Polsce zielone światło”. Brakowało tylko chętnych do wzięcia na siebie odpowiedzialności za ten transfer. W efekcie Ukraina samolotów w marcu nie dostała. Dziś zapewne nie byłoby już takich przeszkód, skoro nawet małe Słowacja i Czechy z otwartą przyłbicą, wręcz manifestacyjnie, wysyłają na wschód broń pancerną i rakiety przeciwlotnicze S-300. Tyle że dziś już lotniska w całej Ukrainie są bombardowane, więc nie bardzo wiadomo, czy Kijów miałby jeszcze gdzie te samoloty rozmieścić.

Ta sama inercja i spóźnione dojrzewanie do decyzji, które obserwujemy w sferze militarnej, uwidaczniają się też w obszarze politycznym. Zachód niezwykle powoli i z oporami oswaja się z myślą, że skończył się karnawał epoki postkomunistycznej i wracamy w Europie do realiów znanych z czasów, gdy wschodnia część kontynentu była okupowana przez imperialną Rosję. Owszem, ideologiczna oprawa jest dzisiaj inna – w XX wieku legitymacji dostarczała okupantom doktryna komunizmu, dziś „ruski mir” wspiera się na idei prawosławnej słowiańskości. Ale to tylko dekoracja, zresztą niezbyt konsekwentnie używana, skoro rosyjscy najeźdźcy, powołujący się na prawosławny konserwatyzm, stawiają – tak jak w Henicześku na południu Ukrainy – pomniki Lenina. Tymczasem na Zachodzie wciąż jeszcze pokutują stereotypy i odruchy



• Żołnierz ukraiński ze szwedzką wyrzutnią przeciwpancerną NLAW na ćwiczeniach w rejonie Doniecka, 15 lutego 2022 r.

FOT. VADIM GHIRDA / AP

wykształcone w czasach, gdy Moskwa traktowana była jako partner, którego wolę i sposób postrzegania rzeczywistości należy brać pod uwagę – unikać gestów konfrontacyjnych, nie urazić, nie spychać do narożnika, rozumieć lęki i ich nie podsycać...

Nawet polityka sankcji ekonomicznych, choćby w samej warstwie nazewnictwa, rządzi się logiką tamtej epoki. Wszak sankcje w domyśle są decyzjami o charakterze nadzwyczajnym i tymczasowym, które mają sprostować błędzącego członka wspólnoty międzynarodowej ponownie na dobrą drogę. Tak jak kara więzienia czy grzywna ma wyrzucić zbawienny wpływ na ukaranego – ma go resocjalizować, przywrócić społeczeństwu. Zachód wprowadza więc sankcje wobec Rosji, milcząc zakładając, że gdy Rosja przejrzy na oczy, ustaną powody tej polityki i restrykcje zostaną zdjęte.

To odmienny sposób postrzegania konfliktu niż w czasach zimnej wojny, gdy obowiązywała doktryna odstraszania i nikt się naiwnie nie ludził, że Związek Radziecki może kiedykolwiek stać się pełnoprawnym członkiem demokratycznej społeczności międzynarodowej. Zakaz eksportu wielu produktów wysokiej technologii do ZSRR nie był karną, tymczasową sankcją, lecz elementem polityki konsekwentnego izolowania i osłabiania Moskwy.

Te same zakorzenione stereotypy, wywodzące się z epoki postkomunistycznego odprężenia, nakazują Zachodowi z rezerwą podchodzić do euroatlantyckich aspiracji Kijowa i trzymać Ukrainę na dystans. Także w tej dziedzinie rosyjska inwazja i skuteczny opór Ukraińców sprawiają, że stanowisko UE i NATO zaczyna się zmieniać, jednak tempo tej ewolucji nie odpowiada wyzwaniom chwili.

W momencie rosyjskiej agresji Kijów nie oczekiwał nawet w przedpokoju Unii Europejskiej – stał przed drzwiami na wycieraczkę i grzecznie naciskał guzik dzwonka. Objawem dobrej woli Brukseli było jedynie to, że nie spuściła psa z łańcucha. Jednak nawet nie uchyliła drzwi, wyjrzała tylko przez wizjer, pytając „kto tam?” i udając, że nie słyszy odpowiedzi.

W tej sprawie po rosyjskiej inwazji nastąpił widoczny postęp: przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen pojechała do Kijowa z oficjalną wizytą, zawożąc prezydentowi Wołodomyrowi Zelenskiemu do wypełnienia aplikację UE. To jeszcze nie obietnica przyjęcia, zwłaszcza że niektórzy członkowie (np. Holandia

i Niemcy) stawiają twardy opór, ale już krok w pożądaną stronę. Połowiczny i nieśmiały – ale zawsze...

W kwestii NATO brak jednak nawet takiego połowicznego przełomu, choć w gruncie rzeczy główne argumenty przeciwko przynależności Ukrainy do Sojuszu straciły aktualność, zwłaszcza po zapowiedzi, że wniosek o członkostwo złożą Finlandia i Szwecja. Wcześniej bowiem przeciwnicy rozszerzenia NATO na wschód twierdzili, że nie można prowokować Moskwy, przybliżając się do jej granic. A to dlatego, że sprowokowana może zachować się w sposób nieobliczalny.

Teraz jednak Rosja zachowała się w sposób nieobliczalny i zbrodniczy, mimo że nikt jej nie prowokował. Nie bardzo wiadomo, co jeszcze gorszego mogłaby zrobić, zwłaszcza że przebieg kampanii pokazał, iż siła i zdolności jej armii były znacznie wyolbrzymiane. Finowie, słysząc rosyjskie pogroźki, wrzeszczą dziś ramionami, a NATO – choć nie zajęło oficjalnie stanowiska – wydaje się milcząc dawać do zrozumienia, że akceptuje członkowskie aspiracje Skandynawów. Skoro więc Finowie i Szwedzi tak, to dlaczego Ukraińcy nie?

Bo Ukraina jest państwem w stanie wojny? Owszem, jest, ale członkostwo w NATO uzyskałaby już po zakończeniu walk, w których wykazała się wielką skutecznością i kompetencjami militarnymi. Te atuty oznaczają znaczne wzmocnienie Sojuszu – w tym wypadku Kijów nie jest ubogim krewnym, który przychodzi po prośbie, błagając o pomoc, lecz wnosi bardzo istotne aktywa, radykalnie zwiększając potencjał NATO w konfrontacji z odroczonym wielkoruskim imperializmem.

I wbrew temu, co twierdzą przeciwnicy członkostwa Ukrainy w NATO, jej przyjęcie do Sojuszu nie zwiększyłoby zagrożenia wojną na wschodzie kontynentu, lecz przeciwnie – zmniejszyłoby je. Już dziś Kreml ma świadomość, że nie jest w stanie rzucić na kolana samotnie walczącej armii ukraińskiej. Jak więc mógłby myśleć o militarnych podbojach, mając przeciwko sobie armię Ukrainy należącej do NATO?

Rosyjski najazd i ukraińska wojna obronna okazują się więc przełomem zmieniającym geopolityczne oblicze naszej części świata. Problem tylko w tym, by elity polityczne Zachodu zdołały to w porę dostrzec i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Jeśli będą się z tym spóźniać, tak jak dotąd, Putin będzie mógł zacierać ręce z zadowolenia. ●

Wojciech Maziarski

„Memoria” od piątku w kinach

TILDA SWINTON:
REZONOWANIE
TRAUMY• Tilda Swinton
w ubiegłym
roku na festiwalu
w Cannes

FOT. WANNEY LE CAER/INVISION/AP

– Zanim ktoś mnie zde-maskuje i powie: „Chwila, ona wcale nie jest aktorką!”, wolę sama się do tego przyznać – mówi Tilda Swinton.

Piotr Guszowski

I 80 cm wzrostu, blada cera, zielone oczy. Bywa nazywana „muzą dwuznaczności”, androginiczna uroda pomaga w zabawie konwencjami. Tilda Swinton pozostaje jedną z najbardziej wyrazistych aktorek. Dla kina odkrył ją Derek Jarman. Debiutowała w jego „Caravaggu”. Miała 26 lat. Zdążyli zrobić razem siedem filmów, zanim Jarman zmarł na AIDS w 1994 r. To niejedyne pogrzeb, na jakim była w tamtym czasie, jej znajomi odchodzili kolejno jak bohaterowie serialu „Bo to grzech”. Po latach postanowiła napisać list do swojego mentora i przyjaciela, tak powstał dokument „Derek”.

Rozgłos przyniosła jej rola Orlanda u Sally Potter. Była matką nastoletniego mordercy z „Musimy porozmawiać o Kevinie” Lynne Ramsay i tysiącletnią wampirzycą w „Tylko kochankowie przeżyją” Jima Jarmusha, a Oscara zdobyła za drugoplanową rolę prawniczki u boku George’a Clooneya w „Michaelu Claytonie”. Brała udział w kasowych produkcjach, żeby wypromować te skromniejsze, niezależne.

Do współpracy zapraszali ją zarówno David Fincher („Ciekawy przypadek Benjamina Buttona”), jak i bracia Coen („Tajne przez poufne”, „Ave, Cezar!”). Ale większość pozycji w filmografii aktorki to efekt bliskich, długoletnich relacji. Pod tym względem jest stała w uczuciach do Wesa Andersona, u którego zdarzało jej się chować pod tonami charakterystyki (np. 80-letnia hrabina z „Grand Budapest Hotel”), Bonga Joon-ho czy Jima Jarmusha.

Tajskiego mistrza słów cinema Apichatponga Weerasethakula poznała jeszcze w 2004 r. Film, który mieli w głowach od dawna, udało im się zrealizować dopiero teraz. Chodzi o nagrodzoną w Cannes „Memorię”.

ROZMOWA
Z TILDĄ SWINTON
brytyjską aktorką

PIOTR GUSZKOWSKI: Twoją bohaterkę w „Memorii” prześladowuje niepokojący odgłos. Zaskoczyło mnie, w jak precyzyjny sposób Jessica potrafi go opisać. „Jakby ogromna betonowa kula spadała w głąb metalowej studni otoczonej morzem” – tłumaczy inżynierowi dźwięku, który stara się jej pomóc.

TILDA SWINTON: – Gest, jaki Jessica wykonuje, próbując opisać ten dźwięk, by nadać mu znaczenie, to fundamentalny gest dla sztuki. W los artysty wpisana jest świadomość, że nie da się w pełni wyartykułować tego, co siedzi w naszej głowie i sercu. Jessica przyznaje zresztą: „W mojej głowie brzmi to prawdopodobnie inaczej”. Ale liczy się właśnie gest, podjęcie próby, jakkolwiek wydawałaby się beznadziejna. Może jednak ktoś nas zrozumie? Ona znajduje takiego sprzymierzeńca.

Właściwie, jak się zastanowić, nie jest to wyłącznie domena artystów, tylko każdego myślącego człowieka, który stara się podzielić z kimś swoim doświadczeniem.

W Jessice jest odwaga, żeby zmierzyć się z bolesnymi wspomnieniami, które reprezentuje ten dźwięk. Inną reakcją mogłaby być przecież ucieczka. Tyle że z traumą trochę jak z wodą – zawsze znajdzie swoją drogę.

– Wyparcie przynosi złudny spokój. Milczenie nigdy nie jest odpowiedzią na traumę, niezależnie, czy mówimy o pamięci zbiorowej, czy indywidualnej.

Z Joe, jak mówimy na Apichatponga Weerasethakula, znamy się od 2004 r. Kiedy obejrzałam na festiwalu w Cannes „Chorobę tropikalną”, odkryłam w nim pokrewną duszę. Nawiązaliśmy kontakt przez wspólnych znajomych i zostaliśmy korespondencyjnymi przyjaciółmi. Postanowiliśmy zrobić razem film. Od początku wiedzieliśmy, że zajmimy się właśnie rezonowaniem traumy – tym doświadczeniem, które wiąże ludzi i pokolenia – z nadzieją, że jej przełamanie jest możliwe. Pozostało jeszcze znaleźć odpowiednie miejsce. Nie chcieliśmy, żeby to były nasze ojczyste strony – choć dziedziczenie traumy jest czymś, co z pewnością łączy Tajlandię i Szkocję.

Właściwie dlaczego nie?

– Żeby wejść w projekt na równych prawach – to najprostsza odpowiedź. Zależa-

ło nam na neutralnym gruncie, gdzie żadne z nas nie będzie zakorzenione. Chcieliśmy znaleźć się w podobnym stanie zawieszenia, jakiego doświadcza bohaterka. Jessica pozostaje pogrążona w żalobie i jest bardzo samotna. Posługuje się obcym językiem, który opanowała w stopniu pozwalającym jej na porozumiewanie się, ale jedynie zbliża do tego, czym jest prawdziwa komunikacja. Prześladowując ją, uporczywy dźwięk przypomina czkawkę. Wiesz, jak to jest, próbujesz się skupić i w końcu mija?

Skąd się wziął ten dźwięk czy może – jak powstał?

– Podsunęło nam go życie. Jak wspominałam, minęło kilkanaście lat, zanim stanęliśmy w końcu na planie. Po drodze u każdego z nas wiele się wydarzyło, co znalazło odbicie w bohaterce „Memorii”. Ja doświadczyłam stanu przedłużającej się żaloby, w odstępie kilku lat zmarli oboje moi rodzice. Czułam wewnętrzną pustkę. Cierpiałam na bezsenność. Joe również, ale dopadła go jeszcze inna przypadłość. Nazywa się to zespołem eksplodującej głowy. Pewnej nocy usłyszał metaliczny huk, ale nie zdołał namierzyć jego źródła w otoczeniu. Okazało się, że dźwięk znajdował się w umyśle Joego, to tylko rodzaj halucynacji. Ciągnęło się to miesiącami. Joe długo szukał odpowiedniego odgłosu w bibliotece audio z naszym dźwiękowcem. Jeśli dobrze pamiętam, ten, który ostatecznie wybrali, był podpisany jako „dźwięk przemocy”.

**Alfred Hitchcock
powtarzał, żeby sięgać
po dialogi w ostateczności
i pozwolić opowiadać historię
obrazom**

Zdecydowaliście się nakręcić film w Kolumbii, kraju, którego dzieje to długa historia przemocy.

– Poczułam to od razu po przyjeździe. Pamięć odbija się echem nie tylko w ludziach, ale i w przestrzeni, w krajobrazie. Wystarczy wziąć do ręki kamień, żeby mieć wrażenie, że dotyka się historii.

Być może zdawałam sobie z tego sprawę już wcześniej, ale teraz rozumiem na pewno, że mogliśmy zrobić ten film praktycznie wszędzie. Nie ma na tej planecie

skrawka ziemi, który nie byłby przesiąknięty krwią i cierpieniem. Społeczeństwa mają różne sposoby radzenia sobie z tymi doświadczeniami. Nieliczne próbują zmierzyć się z traumą, otwarcie o niej mówią i edukują kolejne pokolenia, większość jednak reaguje milczeniem.

Nie będę daleko szukać. Mój ojciec, John, zaciągnął się jako nastolatek i walczył w II wojnie światowej. Został ranny. Stracił lewą nogę poniżej kolana, miał protezę. Cały czas musieliśmy usuwać mu coś z drogi, chociaż nigdy o tym nie rozmawialiśmy. Nigdy. Jakbyśmy zawarli jakąś niepisaną umowę. Byliśmy dziećmi wojny, chociaż urodziliśmy się w latach 60.

W Kolumbii też panowała cisza?

– Przy „Memorii” pracowaliśmy z młodą ekipą, w większości 30-latków, w większości z Kolumbii. Poraziło mnie, że właściwie wszyscy mieli do opowiedzenia historię o zamordowanym ojcu, porwanym wujku, bracie, który pewnego dnia po prostu zniknął. To tak powszednie, że między sobą właściwie już o tym nie mówią. Ale możliwość podzielenia się tymi doświadczeniami z nami wiele dla nich znaczyła.

Chętnie usłyszałabym, co ma do powiedzenia na ten temat psycholog specjalizujący się w PTSD. Z mojej perspektywy wygląda to tak, jakby łatwiej było się otworzyć przed kimś obcym, z zewnątrz, niż przed osobą, która dzieli podobne doświadczenia. Wydaje mi się, że rozumiem, dlaczego ludzie tacy, jak mój ojciec, nigdy się nie skarżą, tylko robią swoje. Czują po prostu, że nie wypada rozwodzić się nad straconą nogą, jeśli inni w tym samym czasie traciли życie. Oczywiście nie chcę w ten sposób hierarchizować traumy.

Pandemia sprawiła, że „Memoria” miała premierę później, niż chcieliśmy. Niestety, po okresie względnego spokoju rok 2020 w Kolumbii okazał się bardzo brutalny, demony przemocy powróciły. Wydawało nam się, że opowiadamy o przeszłości, tymczasem dotknęliśmy czegoś bardzo aktualnego. Nie wspominając o tym, że w ostatnich tygodniach barbarzyństwo zbliżyło się do naszych granic, twojego kraju szczególnie.

W trakcie seansu rzeczywiście nie sposób nie myśleć o Ukrainie. W jednej ze scen mężczyzna zaczyna uciekać, bo wydaje mu się, że usłyszał strzały, a to tylko odgłos z rury wydechowej czy silnika. Często mówi się o potęgze dźwięku, który działa kojąco, ale przecież z równą mocą przy-

wołuje też koszmary. Ukraińskie dzieci na dźwięk dzwonka ze strachu chowają się pod ławki.

– Alfred Hitchcock powtarzał, żeby sięgać po dialogi w ostateczności i pozwolić opowiadać historię obrazom. W „Memorii” pada niewiele słów, stopniowo zanurzamy się w dźwiękowy krajobraz. Dlatego warto oglądać ten w warunkach kinowych. Jeśli potraktujemy poszukiwania Jessiki jako mierzenie się z traumą i doświadczeniem przemieszczenia, to każdego dnia rosyjskiej napaści na Ukrainę takich osób jak ona przybywa. Ale nie zapominajmy o tym geście, od którego zaczęliśmy rozmowę. O dzieleniu się pamięcią i jej brzemieniem. Ani ty, ani ja nie jesteśmy przecież z Ukrainy, a potrafimy zrozumieć to cierpienie, współodczuwać, starać się pomóc.

To mi przypomina o tym, co odkryłam w trakcie pobytu w Kolumbii. Rdzenne plemiona z południa kraju wierzą, że każde nasze działanie obciąża siedem pokoleń naprzód, ale może też uleczyć siedem pokoleń wstecz. To daje nadzieję.

W wywiadach konsekwentnie dystansujesz się od nazywania siebie aktorką. Powtarzasz, że interesują cię relacje, rozmowa, że czerpiesz z energii ludzi, z którymi współpracujesz. Skoro nie „aktorka”, to może w takim razie „antena”? Takie określenie pada, kiedy okazuje się, że Jessica potrafi odczytywać cudze wspomnienia, jakby zbierała fale.

– Gdybym miała teraz wpisać do paszportu jedno z tych słów, zdecydowałabym się na antenę. Tak naprawdę nigdy nie zamierzałam być aktorką. Gdyby nie Derek Jarman, pewnie byśmy o tym w ogóle nie rozmawiali. Kiedy zmarł, nasza rodzina się rozpadła. Ale znalazłam kolejne, choćby z Wesem Andersonem.

Pracowałam z wieloma profesjonalnymi aktorami i słyszałam, jak opowiadają o pracy. Zrozumiałam, że nasze podejścia się różnią, priorytety również. Zamiast uczyć się dialogów, skupiam się na dialogu z drugim człowiekiem. Jestem mitarbeiter, jak mówią Niemcy. Zawsze pracuję z kimś, nigdy sama. Nie postrzegam siebie w kategoriach interpretatorki czy wykonawczynie, raczej wymyślam, improwizuję, tak to zawsze robiliśmy z Derekiem. Tak pracują pisarze. Więc zanim ktoś mnie zdemaskuje i powie: „Chwila, ona wcale nie jest aktorką!”, wolę sama się do tego przyznać.

Teraz trochę mi głupio, bo z tego, co mówisz, wygląda, że ta kwestia przewija się w kolejnych wywiadach ze mną.

Możemy zwalić winę na dziennikarzy. W końcu to my zadajemy te pytania.

– Albo ktoś zaczyna zdanie od: „Pani jako aktorka...”. Mogłabym siedzieć cicho, ale cóż, w takich sytuacjach nie potrafię się powstrzymać od komentarza. Po prostu lubię być precyzyjna. Szczególnie w określeniu, kim jestem. Ludzie wydają się rozbawieni moją reakcją. Przecież od ponad 30 lat występuję przed kamerą, więc jak mogę nie nazywać siebie aktorką. Pewnie gdyby od razu zaakceptowali moje podejście, tych 30 lat temu, nie musiałabym się powtarzać. Ale może ktoś przeczyta naszą rozmowę i odkryje, że nie trzeba wcale wieść życia typowego dla aktora, żeby nim zostać. Przepraszam: żeby zostać anteną. ●



• **Wchodząca do kin „Memoria” to film w reżyserii Apichatponga Weerasethakula.** Tajski reżyser zdobył Złotą Palmę w Cannes za film „Wujek Boonmee, który potrafił przywołać swoje poprzednie wcielenie” oraz Nagrodę Jury na tym festiwalu w 2004 r. za „Chorobę tropikalną” i w zeszłym roku za „Memorię”.

FOT. VALÉRY HACHE/
EAST NEWS

Wystawa w CSW

Najważniejszy był Jezus

„Ostatnio tak było w średniowieczu” – mówi z zachwytem artysta w archiwalnym nagraniu pokazwanym na wystawie „Nie ocenzurowano”. Faktycznie, ale czy na pewno jest się z czego cieszyć?

Emilia Dłużewska

I lu Jezusów potrzeba, by zorganizować wystawę sztuki niezależnej? Nie wiem, ale wygląda na to, że zawsze jest miejsce dla kolejnego.

„Nie ocenzurowano. Polska sztuka niezależna lat 80.” zaczyna się co prawda od Marksa. A konkretniej od instalacji „La rivoluzione siamo Noi” Krzysztofa M. Bednarskiego, stołu obłożonego głowami autora „Kapitału” – jedna z nich, pomalowana na czerwono, miga lampkami choinkowymi. Marks na śniadanie, obiad i kolację, Marks na święta. W komunistycznej Polsce filozof widniał na pomnikach i obrazach, cytowali go, niezależnie od kierunku studiów, przyszli magistry i autorzy książek kucharskich. Był tak wszechobecny, że w rezultacie rozmywał się i tracił na znaczeniu. Ten los po 1989 r. podzielił Jan Paweł II – który zresztą odziedziczył po Marksie kilka, jeśli nie kilkadziesiąt ulic.

POPIELUSZKO, GROBY PAŃSKIE

Wystawa w CSW pokazuje korzenie tego procesu. Bo choć tabliczki z nazwami ulic odkręcano dopiero w latach 90., to śrubokręty przygotowano już dekadę wcześniej. W latach 80. Kościół katolicki w Polsce stał się ważną opozycyjną siłą, również w sztuce. Po ogłoszeniu stanu wojennego artyści powszechnie bojkotowali państwowe galerie sztuki, szukając alternatywnych przestrzeni poza prywatnymi mieszkaniami. Stały się nimi parafie: w kościołach wystawiano obrazy, sztuki teatralne, instalacje – część w formie tzw. Grobów Pańskich, tradycyjnych aranżacji wielkanocnych.

Polska w „Nie ocenzurowano” to kraj malowany ciężkimi olejami, oscylujący między sinawą paletą blokowską z wielkiej płyty w grudniu a bijącymi po oczach kontrastowymi kolorami nowej ekspresji, na czele z monumentalnymi „Zdobycami Moskwy” Zbigniewa Dowgiałły – przypomnieniem, że autor nieśczęsnego „Smoleńska” malował też rzeczy dużo ciekawsze.

Przed wszystkim jednak Polska lat 80. to w „Nie ocenzurowano” Pol-

ska narodowa i katolicka. Przypominają o tym już nazwy sekcji zaczerpnięte z pieśni religijnej „Wszystkie nasze dzienne sprawy”.

Centralnym punktem ekspozycji jest sekcja „Znak krzyża” nawiązująca do wystaw realizowanych w ruinach kościoła przy Żytniej w Warszawie. Dwie sale wypełniają krzyże, piety, biblijne sceny, alegoryczni siewcy, Anioły Stróżę i rozdarłe zasłony przybytku.

Oddzielny aneks poświęcony jest księdzu Jerzemu Popieluszcze. Zamordowany przez SB kapelan „Solidarności” spogląda na widza z portretów Haliny Eysmont i Janusza Kaczmarek, jego zdjęcie leży na drewnianym ołtarzu namalowanym przez Mariana Kępińskiego. Przywołuje go plachta z fotografią szopki Jerzego Kaliny – Dzieciątka Jezus leży w bagażniku fiata 125p.

KOGO NIE MA W CSW?

W tym, że w Centrum Sztuki Współczesnej prezentowane są obrazy religijne, nie ma nic złego. Problem leży w proporcji i sposobie konstruowania narracji – idąc przez Zamek Ujazdowski, można odnieść wrażenie, że najważniejszą postacią niezależnej polskiej sztuki lat 80. był Jezus Chrystus. Pozakościelne zjawiska – jak wystawy walizkowe organizowane w prywatnych mieszkaniach i plenerach czy działalność Pomarańczowej Alternatywy – orbitują gdzieś na marginesie.

Kościelnego wychylenia „Nie ocenzurowano” nie da się tłumaczyć tylko bojkotem niechętnych Piotrowi Bernatowiczowi twórców

To nie do końca вина kuratora. Tadeusz Boruta znalazł się w trudnej sytuacji – w połowie marca kilkanaścioro artystów i artystek zaprotestowało przeciwko wykorzystaniu na wystawie ich prac.

Warszawskie CSW postrzegane jest – zasadnie – jako galeria zbławetowana z władzą. Pod rządami Piotra Bernatowicza wsławiła się m.in. zaproszeniem skazanego za mowę nienawiści, kibicującego Breivikowi artysty Dana Parka czy zespołu Hungarika, którego wokalista nie kryje neonazistowskich sympatii. Na „Nie ocenzurowano” zabrakło przez

to prac wrocławskiej grupy Luxus, Marka Sobczyka, Leszka Knaflawskiego, Eugeniusza Minciela, Jana Dobkowskiego czy Andrzeja Bielawskiego. Pochodzące z kolekcji CSW wideo „Z mojego okna” Józefa Robakowskiego zostało na wystawie z zastrzeżeniem, że pokazywane jest wbrew woli autora.

Ale kościelnego wychylenia „Nie ocenzurowano” nie da się tłumaczyć tylko bojkotem niechętnych Bernatowiczowi twórców. Na liście nazwisk od początku brakowało wielu ważnych dla tamtej dekady artystów i artystek – choćby Mirosława Bałki, Zbigniewa Libery, Zofii Kulik, Zbigniewa Warpechowskiego, Leona Tarasewicza czy grupy Łódź Kaliska. Inni prezentowani są w wersji ugrzecznionej – Grzegorza Klamana, krytycznie wypowiadającego się o „przykościelnych artystach”, reprezentuje akurat rzeźba „Kłęczący w czerwonym płaszczu”.

SZTUKA (NIE) OCENZUROWANA

Tadeusz Boruta podkreśla, że sojusz między artystami i Kościołem, jaki zawiązał się w latach 80., był zjawiskiem wielowątkowym, ciekawym i bezprecedensowym. To prawda – dlatego zasługuje na przyjrzenie mu się krytycznie. Owszem, w CSW zobaczymy „Wściekłego psa na czerwonym tle” Pawła Kowalewskiego z 1982 r., ale nie dowiemy się, że dwa lata później druga wersja „Psa” oraz kilka innych prac malarza zostało (nomen omen) ocenzurowanych przez proboszcza kościoła Nawiedzenia NMP w Warszawie – prawdopodobnie z obawy, że władze w odwecie utrudnią działania spotykającej się tam opozycji.

W kraju, gdzie policja aresztuje wystawy, artyści są ciągnięci po sądach za obrazę uczuć religijnych, część pokazywanych w CSW prac wybrzmiewa niezamierzenie ironicznie – jak archiwalne nagranie gdańskiej telewizji, w którym uczestnik „przykościelnej” kultury zachwycony mówi o zbliżeniu artystów i Kościoła: „Ostatnio było tak chyba w średniowieczu”. Albo ekspozynowany w pierwszej sali „Mouseion Polski” Jana Rylkego – na namalowanym w 1982 r. obrazie starożytnego muzy trzyma na muszce żołnierz pod ścianą Ministerstwa Kultury. ●

• **„Nie ocenzurowano. Polska sztuka niezależna lat 80.”**, kurator Tadeusz Boruta, CSW Zamek Ujazdowski w Warszawie. Wystawę można oglądać do 5 czerwca.

JUTRO W „WYBORCZEJ” I NA WYBORCZA.PL



Przedstawimy pięć najlepszych reportaży 2021 roku
FINALISTÓW 13. EDYCJI
NAGRODY IM. RYSZARDA KAPUŚCIŃSKIEGO

ORGANIZATOR I FUNDATOR NAGRODY
Miasto Stołeczne Warszawa



WSPÓŁORGANIZATOR

wyborcza.pl

PARTNER

KSIAŻKI

Naukowcy odmłodzili komórki skóry o 30 lat

ODWRÓCIĆ
PROCES
STARZENIA

Starzenie, czyli stopniowe zmniejszanie się sprawności organizmu, prowadzi do dysfunkcji tkanek i rozwoju wielu chorób. Proces ten wiąże się z zaburzeniami genetycznymi i epigenetycznymi, które odpowiadają za włączanie i wyłączenie poszczególnych genów.



Paulina Mozolewska

Japoński naukowiec Shin'ya Yamanaka w 2006 roku opracował metodę, która pozwala odmładzać komórki. Polega ona na hodowaniu komórek w laboratorium w obecności ściśle określonych czynników transkrypcyjnych nazwanych czynnikami Yamanaki. Regulują one ekspresję niektórych genów i pozwalają na przekształcenie dorosłych komórek somatycznych w indukowane pluripotencjalne komórki macierzyste (iPSC).

Cały proces trwa około 50 dni. Tak uzyskane komórki iPSC można następnie odróżnicować w inny typ komórek, jednak wymaga to kolejnych manipulacji.

Twórca metody Shin'ya Yamanaka za swoje odkrycie w 2012 r. otrzymał Nagrodę Nobla.

WYSTARCZY 13 DNI

Badania wskazują, że epigenom, który decyduje o włączaniu i wyłączaniu funkcjonowania poszczególnych genów, najprawdopodobniej jest odmładzany między 10. a 17. dniem działania czynników Yamanaki.

Naukowcy z Instytutu Babraham w Cambridge wraz ze współpracownikami postanowili sprawdzić, jak taki czas prowadzenia eksperymentu wpłynie na fibroblasty, czyli komórki tkanki łącznej znajdujące się w skórze właściwej. W tym celu badacze pobrali fibroblasty skóry od trzech dawców w średnim wieku, a następnie poddali je działaniu czynników Yamanaki przez 10, 13, 15 lub 17 dni.

Okazało się, że komórki odmłodziły na poziomie biologicznym. Dodatkowo wyspecjalizowane funkcje charakterystyczne dla fibroblastów, które zostały ztracone w czasie działania czynników Yamanaki, udało się z łatwością odzyskać po ich usunięciu.

Badacze porównali „odmłodzone” komórki z fibroblastami pobranymi od młodszych dawców w wieku od 20 do 22 lat.

Okazało się, że komórki poddane działaniu czynnikami Yamanaki przez 13 dni były najbardziej podobne pod kątem biologicznym oraz genetycznym do tych pozyskanych od młodszych ochotników.

Zmodyfikowaną metodę opracowaną przez Yamanakę autorzy nazwali „przejściowym przeprogramowaniem do fazy dojrzewania”. Oznacza to, że komórki nie cofnęły się do etapu komórki macierzystej, ale proces odmładzania zatrzymał się w momencie ich dojrzewania.

Badacze ocenili również zegar epigenetyczny komórek, który pozwolił określić ich wiek.

Okazało się, że badacze byli w stanie odmłodzić komórki o blisko 30 lat.

Kolejne eksperymenty wykazały również, że otrzymane komórki produkowały więcej kolagenu niż te pobrane od młodszych uczestników badania. Dodatkowo – podobnie jak młode komórki – bardzo dobrze radziły sobie w eksperymentach modelujących sposób gojenia się ran.

MEDYCYNAREGENERACYJNA

Naukowcy nie rozumieją jeszcze, dlaczego działanie czynników Yamanaki przez 13 dni dawało najlepsze rezultaty, ale przewidują, że dla odmłodzenia ge-

Zmodyfikowaną metodę opracowaną przez Yamanakę autorzy nazwali „przejściowym przeprogramowaniem do fazy dojrzewania”. Oznacza to, że komórki nie cofnęły się do etapu komórki macierzystej, ale proces odmładzania zatrzymał się w momencie ich dojrzewania

Rusalka żałobnik, jeden z największych motyli dziennych w Polsce

Nieuchwytnie piękno z naszych lasów

Kwiecień to czas motyli. Na które warto zwrócić uwagę?

Mateusz Sowiński

Wśród wiosennych motyli najbardziej wyróżnia się rusalka żałobnik (*Nymphalis antiopa*). Zalicza się do jednych z największych motyli dziennych w Polsce.

Rozpiętość skrzydeł samicy może dochodzić nawet do 8 cm!

Rusalka żałobnik przykuwa wzrok nie tylko sporymi rozmiarami, ale też wspaniałymi barwami, które ozdabiają jej skrzydła. Ich tło jest wiśniowo-brązowe, natomiast przy brzegach skrzydeł znajdują się dwie przepaski. Pierwsza z nich jest czarna z małymi niebieskimi plamkami, druga zaś jest w całości żółta lub biaława.



FOT. MATEUSZ SOWIŃSKI

Ten niezwykle motyl budzi się z hibernacji bardzo wczesną wiosną i często lata w towarzystwie innych wiosennych motyli, takich

jak latolistek cytrynek, rusalka pawik i rusalka ceik.

Od czasu do czasu lubi sobie przysiąść na leśnej ścieżce, aby

wygrzewać się w słońcu, i wtedy można spróbować do niego podejść, aby zrobić zdjęcie. Musimy się jednak liczyć z tym, że nie od razu nam się to uda.

Żałobnik jest bardzo płochliwy i gdy tylko poczuje się zaniepokojony, od razu odlatuje.

Nie raz, nie dwa żałobnik dosłownie odrzucił mi przed obiektyw, gdy już miałem naciągnąć migawkę.

Co gorsza, spłoszony często odlatuje wysoko w korony drzew i nie zawsze chce wrócić, tak jak to robi wiele innych motyli.

Zażywanie kąpieli słonecznych to nie jest jedyny powód, dla którego przylatuje na leśne ścieżki. Chętnie też szuka na nich pożywienia, którym mogą być np. płyny znajdujące się w padlinie i odchodach.

Żałobnik chętnie też pije sok wyciekający z pni i gałęzi drzew

oraz sole mineralne, które pozyskuje z wyschniętych kałuż.

Oczywiście odwiedza też kwiaty, ale robi to dużo rzadziej niż inne rusalki. Jeśli już zdecyduje się na nektar, to pije go głównie z kwitnących krzewów i drzew, takich jak wierzby, tarnina czy bez lilak.

Z wierzbami są związane gąsienice żałobnika, ale można je też spotkać na gruszech, wiązach, osikach i brzozech. Gąsienice są czarne, a na ich grzbiecie ciągnie się rząd rdzawych plamek.

Dodatkowo ich ciało pokrywają liczne kolce, które są tak ostre, że mogą przebić nawet ludzką skórę.

Gąsienice żałobnika żyją w dużych grupach. Co ciekawe, są bardzo wrażliwe na hałas i inne zakłócenia. Dostają wtedy gwałtownych, synchronicznych drgawek, które najpewniej mają odstrząścić drapieżnika. ●



• **Otrzyma-
ne komórki
bardzo dobrze
radziły sobie
w ekspe-
rymentach
modelujących
sposób gojenia
się ran**
FOT. SHUTTERSTOCK

netycznego i epigenetycznego różnego ty-
pu komórek istnieją pewne optymalne
okna czasowe.
Dzięki temu, że komórki nie zamieniły
się w komórki macierzyste, lecz jedynie od-
młodniały, zachowując swój charakter, ist-
nieje mniejsza szansa na to, że po wszcze-
pieniu ich do żywego organizmu dojdzie
do nowotworzenia. Z tego powodu autorzy
pracy mają dzieję, że opracowana przez
nich metoda odmładzania pozwoli opraco-
wać m.in. lepsze metody gojenia się ran.
Jednocześnie sami zaznaczają, że są to
dopiero wstępne badania.
Badacze nie wiedzą, jak na podobną
procedurę zareagowałyby fibroblasty po-
chodzące od młodszych osób i jak mocno
można by je odmłodzić. Mimo to uważa-
ją, że kontynuowanie badań pozwoli okre-
ślić, które geny i w jakim momencie są od-
powiedzialne za odwrócenie zmian zwią-
zanych ze starzeniem się komórek.
Wyniki swojej pracy naukowcy opubli-
kowali 8 kwietnia w czasopiśmie eLife. ●

FOT. NOIRLAB/NSF/
AURA/J. DA SILVA
(SPACEENGINE)

500 bilionów ton lodu zmierza w kierunku Słońca

Nadlatuje megakometa

Kosmiczny Teleskop Hub-
ble'a przyjrzał się lecącej w na-
szym kierunku komete Ber-
nardinelliego-Bernsteina, którą
dostrzeżono nieco ponad pół
roku temu. Okazuje się, że jest
ogromna. Naukowcy oceniają
średnicę jej jądra na co najmniej
120 km.

Piotr Cieśliński

Nigdy wcześniej nie wi-
dziano takiego giganta.
Średnicę słynnej komety
Halleya, która przecież nie
jest ułamkiem, szacuje się na 10 km
(mniej więcej taki rozmiar miało też
ciało – najpewniej kamienna planeto-
ida – które 66 mln lat temu uderzyło
w Ziemię i spowodowało zagładę
m.in. dinozaurów).
Naukowcy z NASA podają, że zna-
komita większość komet jest mniej-
sza – ich średnice nie przekracza-
ją 1-2 km.
W astronomicznych katalogach
gigantyczna kometa oznaczana jest
jako C/2014 UN271, bo astronomowie
Pedro Bernardinelli i Gary Bernstein
odkryli ją w czerwcu ub. roku na ar-
chiwalnych zdjęciach nieba z ro-
ku 2014, wykonanych przez Między-
amerykańskie Obserwatorium Cerro
Tololo w Andach.

W chwili, kiedy to obserwatorium
uchwyciło kometa na zdjęciach, była
oddalona podobnie jak Neptun, czyli
ponad 4,3 mld km od Słońca.
Już to świadczyło o tym, że musi
być ogromna, bo nigdy wcześniej nie
udało się sfotografować komety, któ-
ra była tak daleko.
W styczniu kometa Bernardinellie-
go-Bernsteina znalazła się na celowni-
ku Kosmicznego Teleskopu Hubble'a.
Była już bliżej – 3 mld km od Słońca.
W publikacji w „Astrophysical
Journal Letters” naukowcy opisu-
ją wyniki tych obserwacji. Udało im
się m.in. zmierzyć średnicę komety
i potwierdzić, że to największa dłu-
gookresowa kometa, z jaką mamy do
czynienia. Składa się z aż 500 bilio-
nów ton lodu!
Oszacowali także jej aktywność. Pi-
szą, że z komety ulatnia się ogromna

**Kometa leci teraz
w kierunku Słońca
z prędkością ok. 35 tys. km
na godz. Nie musimy jej się
obawiać, bo nie zbliży się za
bardzo do Ziemi i minie nas
w olbrzymiej odległości**

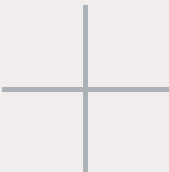


ilość materii – rzędu tony na sekundę,
tworząc kometarną głowę i warkocz.
To też jest dość niezwykle – bo
w tak dużej odległości od Słońca jest
jeszcze na tyle zimno, że lód nie po-
winien sublimować, prawdopodobnie
więc z komety ulatują inne za-
mrożone w niej substancje, np. tle-
nek i dwutlenek węgla.
Kometa leci teraz w kierunku
Słońca z prędkością ok. 35 tys. km na
godz. Na szczęście nie musimy jej się
obawiać, bo nie zbliży się za bardzo
do Ziemi i minie nas w olbrzymiej
odległości. W peryhelium swojej or-
bity, czyli w punkcie najbliższym
Słońcu, od gwiezdy będzie ją dzielić
aż 1,6 mld km.
Słowem, ta kometa nie wleci do
wewnętrznej części Układu Słonecz-
nego, w której krążą skaliste planety,
w tym Ziemia.
Megakometa osiągnie to peryhe-
lium dopiero w styczniu 2031 r., a po-
tem zacznie się oddalać. Powróci,
skąd przybyła, a więc do wielkiego
Obłoku Oorta (złożonego z podob-
nych lodowych komet), który rozcią-
ga się w odległości pół roku świetlne-
go od Słońca.
Pełen obieg po mocno wydłużo-
nej eliptycznej orbicie zajmuje tej ko-
mecie ok. 3 mln lat. Następnego jej
przybycia w okolicy Słońca nikt z nas
więc nie doczeka.
Kilku naukowców obliczyło, że
obecnie jest wystarczająco dużo cza-
su, aby przygotować i wysłać son-
dę, która spotkałaby się z tą dziwną,
wielką kometa i z bliska ją zbadała,
zanim ta odleci w siną dal. Na razie
jednak żadna z agencji kosmicznych
tego nie planuje. A szkoda, bo o Ob-
łoku Oorta i lodowych ciałach, któ-
re go zamieszkują, wciąż wiemy bar-
dzo niewiele.
Najdalsi wysłannicy ludzko-
ści – sondy Voyager – dolecą do we-
wnętrznej krawędzi Obłoku Oorta
dopiero za ok. 300 lat. A przemierze-
nie całego obłoku komet – jak szacuje
NASA – zajmie im ponad 30 tys. lat. ●

ZAMÓW NA MAJ DO 24 KWIETNIA

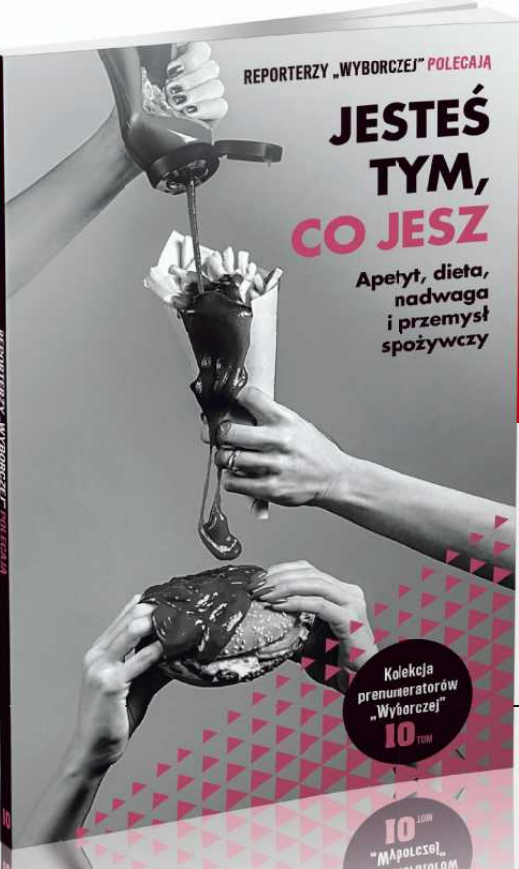
**KUP PRENUMERATE
TECZKOWĄ
I ODBIERZ PREZENT***

* książka do odbioru w punkcie sprzedaży od 16 maja



„JESTEŚ TYM, CO JESZ”
DZIESIĄTY TOM SERII REPORTERZY
„WYBORCZEJ” POLECAJĄ

Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć
w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów
„Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55
(pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.



Prywatna armia z MMA

Z klubów MMA Achmat i Berkut wyszło kilka tysięcy bezwzględnych i gotowych na wszystko „karków”, dla których Ramzan Kadyrow jest idolem. Mieszali w Syrii, teraz mordują i niszczą w Ukrainie.

Radosław Leniarski

Ramzan Kadyrow wychował i stworzył prywatną armię z najbardziej lojalnym trzonem – swoimi ulubieńcami, fajterami z klubu Achmat Grozny, którzy poza nim nie widzą świata. Przypominają zwierzaki, które Kadyrow trzymał w swoim zoo w Gudermesie, wkładał swoje łapy w mordy młodych niedźwiedzi i tygrysów, demonstrując wszystkim chętnym, jak je oswoił.

Czimajew dziękuje bratu

Jego mała, złowroga armijka rozbija się po Ukrainie i morduje. Poluje na prezydenta Wołodymyra Zelenskigo, aby jej dowódca, generał Ramzan, zadowolił patrona nowej Czeczenii, Władimira Putina. Nawet sankcje Zachodu na Kadyrowa i na wszystkich, którzy mają z nim jakikolwiek związek, nie odstręczają czeczeńskich sportowców od wyrażania wsparcia dla „Brata”, mafiosa, który z Czeczenii utworzył jedną, wielką mafię.

Wschodząca gwiazda MMA, niby-Szwed, ale duszą i sercem kadyrowiec, Chamzat Czimajew, po ostatnim zwycięstwie nad Brazylijczykiem Gilbertem Burnsem zabrał mikrofon od prezentera i po czeczeńsku pozdrowiał „Brata”. Nazwisko Kadyrow nie padło. Gdyby Czimajew je wypowiedział, federacja UFC miałaby piekielne kłopoty, bo od lat Kadyrow jest objęty surowymi sankcjami. Chroni UFC tylko to, że żaden Czeczen dla niej walczący nie ma oficjalnych związków z Kadyrowem, a ich menedżerowie zapewniają, że nie mają z dyktatorem nic wspólnego.

Podobnie było, gdy TVP pokazywała pojedynek federacji utworzonej na bazie klubu Achmat, za którą stali współpracownicy Ramzana. Tym razem pojedynek Czimajewa wykasował z transmisji Polsat – choć była to walka wieczoru. Polsat wycofał się, gdy w sieci pojawiły się wspólne zdjęcia Czimajewa i Kadyrowa.

W Jacksonville z oktagonu – rodzaju ringu w MMA – Czimajew wykrzyczał: „Bracie, wiem, że oglądałeś walkę w domu. Wiem, obiecałem szybki koniec, nie wyszło. Niech Bóg cię błogosławi”. Następnego dnia Czimajew doczekał się serdecznej odpowiedzi. Kadyrow zadzwonił, a potem opublikował zdjęcie z rozmowy na Instagramie.

Jak Putin znalazł Kadyrowa

Niepokonany Czimajew jest teraz ulubionym zawodnikiem Kadyrowa. Urodził się w Benoit-Yurt, wiosce, której mieszkańcy należą do klanu Benoy, największego w Czeczenii. Należy do niego

również rodzina Kadyrowów. Gdy Putin szukał możliwości, by wojna z rosyjsko-czeczeńskiej zmieniła się w konflikt wewnętrzny, skaptował Ahmata Kadyrowa, ojca Ramzana, byłego muftiego i, najprawdopodobniej, agenta KGB. Putin liczył, że zarazem przekabaci na swoją stronę najważniejszy klan na północnym Kaukazie, i się nie przeliczył.

Czimajew jako 19-latek przeniósł się do Szwecji. Już wcześniej ćwiczył zapasy, tak jak jego starszy brat. Po pierwszych walkach zawodowych w MMA Kadyrow sprezentował mu luksusowego mercedesa. Na złotego stiecznika, pistolet automatyczny, rozdawany przez dyktatora najbardziej lojalnym przyjaciółom, Czimajew musi jeszcze zasłużyć. Chyba wiadomo jak. Kadyrow opowiedział o tym w programie dla HBO pt. „Real Sport”. Swoim strasznym zasapanym głosem mówił, że marzy o tym, by przeprowadzić dowód, iż jego „bojcy” są najlepsi na świecie: trzeba zorganizować turniej między zawodnikami UFC i jego ludźmi z klubu Achmat. A jak nie da się tego zrobić, to jego ludzie muszą królować w UFC.

Taniec z „bojcem” na plecach

Kadyrow w Achmacie jest stałym bywalcem. Widać go na turniejach w hali Koloseum, treningach, na siłowni, bo epatuje filmikami, budując swój kult w zakochanym w przemocy i sile towarzystwie. Gdy wygra zawodnik Achmata, przybiega na trybunę honorową, a wtedy dyktator nosi go na rękach. Kilkutysięczna hala – wyłącznie męska, kobiet w Groznym praktycznie się nie widuje na ulicach, dominują brodacze mężczyźni w czarnych skórach – bije wtedy szaleńcze brawo. Sceny przypominają dystopijne filmy, różne Madmaksy, Ucieczki z Nowego Jorku itd.

Klub Achmat – podobnie jak spora część ulic, budynków, klubów w Groznym i w całej republice – nosi imię Achmat na cześć ojca Ramzana, który wyleciał w powietrze na stadionie podczas świętowania Dnia Zwycięstwa. To, co stało się później, wskazuje modus operandi w krainie Ramzana.

Dyktator podejrzewał, że za zamachem stali bracia Jamadajewowie. I już nie żyją. Jednego – Rusłana – zastrzelono na Nabrzeżu Smoleńskim, w samym centrum Moskwy, lepiej!, przed siedzibą prezydenta, tzw. Białym Domem. Drugiego – Selima – zastrzelono w Dubaju. W Wiedniu zabito byłego ochroniarza starszego Kadyrowa, Umara Israilowa, który opowiadał, jak torturował go sam dyktator. Zabójstwa przeciwników Kadyrowa



▲ **Chamzat Czimajew w zwycięskiej walce z Gilbertem Burnsem w Vystar Memorial Arena w Jacksonville na Florydzie, 9 kwietnia 2022 r.**

FOT. LOUIS GRASSE/PXIMAGES/CON SPORTSWIRE / AP

Kadyrow w Achmacie jest stałym bywalcem. Widać go na turniejach w hali Koloseum, treningach, na siłowni, bo epatuje filmikami, budując swój kult w zakochanym w przemocy i sile towarzystwie

zdarzały się w Turcji i Francji. Czeczeni zabili dziennikarkę „Nowej Gazety” Annę Politkowską, opisującą Czeczenię i Kadyrowa, oraz Borysa Niemcowa, popularnego w Rosji rywala reżimu kremłowski, który naraził się dyktatorowi, wypowiadając się w sprawie zamachu na redakcję „Charlie Hebdo”.

Ramzan grozi 15-latkowi

Kadyrow założył Achmata w połowie 2014 r., zaraz po aneksji Krymu przez Rosję. Być może te dwa wydarzenia nie miały żadnego związku, ale można podejrzewać, że chodzi nie tylko o spełnienie marzenia Kadyrowa, realizację hobby, budowanie uwielbienia do własnej osoby, ale także o to, aby w półtoramilionowej Czeczenii kultywować siłę jako najważniejszą cnotę człowieka i żeby mieć pod ręką bezwzględnych i sprawnych kilerów na każde zawołanie.

I tak, latem 2021 r. Kadyrow nagrał wideo z łąki przed swoim pałacem (hoduje konie i wystawia w gonitwach w Zjednoczonych Emiratach i Jordanii), w którym odpowiada na wpisy internautów. Nagle, na przesuwającej się rolce wpisów, ukazują się linie: „Nie jesteś człowiekiem, jesteś szatanem”. Kadyrowowi zmienia się twarz. – Znajdę cię i zobaczymy, kto z nas jest szatanem. Nie zaśniesz w nocy. Spisz swój testament. Jak ci nie wstyd. Jak możesz patrzeć w lustro – mó-

wi swoim potwornym głosem Kadyrow, rechocząc z cicha, od czego włosy stają dęba.

Prawdziwy Czeczen słucha Kadyrowa

Scenie na łące przypatruje się z uśmiechem Czimajew, częsty gość w pałacach Kadyrowa w Czeczenii. Jak mówi dyktator: „Prawdziwy Czeczen”. Okazyjnie prowadzący zajęcia w klubie dla młodego narybku do klubu Achmat. Trzy dni później czeczeńska telewizja – czyli telewizja Kadyrowa – przekazała oświadczenie ojca 15-letniego chłopaka, że faktycznie, jest mu wstyd za syna, który lekomyślnie napisał o Kadyrowie jako szatanie.

Bossem, to znaczy prezesem klubu Achmat, jest Abuzajd „Patriota” Wismuratow, druh Kadyrowa ze szkoły (Kadyrow ukończył tylko 10-letnią szkołę), obecnie szef jego ochrony osobistej, dowódca oddziału „szybkiego reagowania” Terek i sił specjalnych. Wismuratow jest objęty sankcjami USA za „zabójstwa, torturowanie i za inne łamanie praw człowieka”, ale mimo to właśnie on trzyma nitki związków z Amerykanami z federacji UFC. Kiedy Kadyrow po inwazji na Ukrainę zarządził apel i zbiórkę wojskowych na głównym placu Groznego, obok Wismuratowa stał Abdul-Kerim Edilow, wychowanek Achmata walczący w UFC, a dziś wicepremier. Stał z karabinem, taśmą z nabojami, a potem napisał na Instagramie: „Gotowy na śmierć i dumny”. Szefem Berkuta, innego zaprzyjaźnionego klubu z Groznego (a teraz jest to z Achmatem jeden twór po połączeniu w 2018 r.), był Mairbek Chasijew, członek elity rządzącej Czeczenią.

W sumie w obydwu klubach pracuje i ćwiczy kilka tysięcy mężczyzn w Groznym i kilku miejscach w Czeczenii. Wśród nich nie tylko Czimajew, ale i – od czasu, gdy skończył karierę – supergwiazda Said Nurmagomedow. Tym, którzy podpisali kontrakt, Kadyrow – to znaczy: Czeczenia – płaci miesięczne stypendium, opłaca koszty leczenia i żywienia oraz wydatki podczas podróży na zawody. Wywyższa ich na stanowiska państwowe, jak Biesłana Uszukowa, zawodnika, który został oficerem służb. Pozostali zasilają armię, paramilitarne grupy kadyrowców wysyłanych w zakątki świata, gdzie mogą walczyć z zepsuciem Zachodu (Syria, Ukraina), jednostki szybkiego reagowania. Lub zostaną egzekutorami niewygodnych osób. ●



Fundacja Złotowianka zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Kubie Przybylskiego, który urodził się jako wcześniak z wagą 830g, bliźniak II. U chłopca zdiagnozowano Mózgowe Porażenie Dziecięce, padaczkę, uszkodzony nerw wzrokowy. Kuba nie mówi, bardzo słabo widzi, nie porusza się samodzielnie, wymaga całodobowej opieki. Jest systematycznie rehabilitowany i dzielnie walczy o każdą umiejętność. Przed chłopcem kolejny rok nieustannych starań o lepsze życie. Pomimo swojej niepełnosprawności to bardzo pogodny chłopiec. Kuba zbiera pieniądze na turnusy rehabilitacyjne, które są bardzo kosztowne, dlatego zwracam się do Państwa z prośbą o każdą najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja „Złotowianka”

25 8944 0003 0002 7430 2000 0010

Konieczniesz z dopiskiem: *darowizna na ochronę zdrowia Kuba Przybylski P/210*

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34167388

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problem z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informację o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

